

POLONIA WĘGIERSKA

Miesięcznik

Nr 56

2000

SIERPIEŃ

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

SPOTKANIE
W PARLAMENCIE

„I USTAŁO SKRZYPIENIE
PIÓRA” POŻEGNANIE
WIELKICH POLAKÓW

ROCZNICA POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO

Z CYKLU
„POZNAJ SWÓJ KRAJ”
- „LUBLIN DA SIĘ LUBIĆ”

W RYTMIE
KRAKOWIAKA
U WĘGRÓW

Z ŻYCIA SAMORZĄDÓW





Przedstawiciele Polonii w Parlamencie
(Fot. István Rochlitz)



Zespół taneczny Uniwersytetu Lubelskiego
podczas festiwalu w Budapeszcie
(Fot. Tadeusz Samborski)

56 rocznica godziny „W”



Uczestnicy pielgrzymki w Starym Sączu



Założyciel państwa węgierskiego w oczach dziecka polonijnego, 8-latka, Horvátha Csörsza

Polonia Węgierska

Miesięcznik

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

Az Országos Lengyel
Kisebbségi Önkormányzat lapja
Pismo Ogólnokrajowego
Samorządu Mniejszości Polskiej
Felelős kiadó / Odpowiedzialny
wydawca: **Dr. Csúcs Lászlóné**
Főszerkesztő / Redaktor naczelny:
Iga Sikora Zeisky
Magyar szerkesztő: **Józsa Péter**
Munkatársak / Redaktorzy:
Krystyna Steffens, Suta Anna,
Zeisky Dávid, Elżbieta Zielińska
Szerkesztőség / Redakcja:
Budapest, X. Állomás u. 10.
Tel/Fax: 261-3479
Tallér Nyomdaipari Kft.
Budapest
HU ISSN: 1417-5924

Megjelenik minden hónapban a Magyarországi Nemzeti és Etnikai Kisebbségért Közalapítvány pénzügyi támogatásának köszönhetően.

Ukazuje się w każdym miesiącu dzięki pomocy finansowej Fundacji Publicznej na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych na Węgrzech.

WAŻNE ADRESY

Ogólnokrajowy Samorząd
Mniejszości Polskiej na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10
Tel./Fax: 261-1798

Stołeczny Samorząd Mniejszości
Polskiej na Węgrzech

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3
Tel./Fax: 302-5116

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech

1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
Tel. 311-0216, Tel./Fax: 312-8204

Polska Parafia Personalna
na Węgrzech

1103 Budapest, Öhegy u.11.
Tel./Fax: 262-5502

Ambasada Polska w Budapeszcie

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
Tel./Fax: 351-1725

Instytut Polski na Węgrzech

1065 Budapest, Nagymező u. 15.
Tel. 311-5856, Fax: 331-0341

Polskie Stowarzyszenie
pod wezwaniem św. Wojciecha

1103 Budapest, Öhegy u.11.
Tel./Fax: 262-6908

MILENIUM - WSPÓLNIE

W dniu 17 sierpnia w Sali Myśliwskiej Parlamentu Węgierskiego miała miejsce podniosła uroczystość. W ramach obchodów milenijnych Państwa Węgierskiego prezydent Węgier *Ferenc Mádl* oraz minister sprawiedliwości *Ibolya Dávid* spotkali się z przedstawicielami 13 mniejszości narodowych i etnicznych żyjących na Węgrzech. Mniejszość polską reprezentowali: Ambasador RP w Budapeszcie, *G. Łubczyk*, przedstawiciele OSMP, Kościoła Polskiego, organizacji polonijnych i polonijnych mediów.

Na początku odśpiewaliśmy wspólnie węgierski hymn państwowy. I nasunęła mi się myśl, że jest to wzruszająca, wymowna chwila.

Rok 2000, milenium bratniego nam państwa, milenium Kościoła. I my tutaj, na gościnnej ziemi węgierskiej. W takich chwilach uświadamiamy sobie, że przeżyte tutaj lata, chociaż pełne tęsknoty za Ojczyzną, były latami dobrymi. Spotykamy się przecież na codzień z życzliwością, z akceptacją naszej kultury i tradycji. I tak chyba czują wszystkie mniejszości. Pięknym fragmentem uroczystości był wspólny program artystyczny wszystkich mniejszości. W imieniu Polonii wystąpiła *Tünde Troján*, która pięknie zaprezentowała wiersz naszej noblistki, *Wisławy Szymborskiej*. A potem były toasty, rozmowy i wspólne zdjęcie.

Przedstawiciele Polonii z księdzem *Zbigniewem Czerniakiem* i księżmi przybyłymi z Polski wzięli również udział w uroczystościach ku czci św. Stefana. Tu należałoby wspomnieć, że święty Stefan jest pierwszym świętym kościoła rzymsko-katolickiego, którego uznał i czci jako świętego kościół prawosławny.

Wielkim wydarzeniem dla Kościoła Węgierskiego jest również to, że przez rok w Muzeum Chrześcijańskim w Esztergomie będą wystawione relikwie św. Stefana – kości czaszki, które udostępnił Ojcowie Dominikanie z Dubrownika. Tam bowiem jest stałe miejsce tych świętych relikwii.

U progu III tysiąclecia cała Polonia Węgierska jak również nasi Rodacy w Kraju zyczmy Narodowi Węgierskiemu pomyślności, stabilności, rozwoju gospodarczego kraju, świetlanej przyszłości i szczęścia.

Iga Zeisky

MILLENNIUM - EGYÜTT

A magyar Parlament Vadászterme emelkedett ünnepség színhelye volt augusztus 17-én. A magyar államiság millenniumi ünnepségeinek keretében Magyarország új köztársasági elnöke, *Mádl Ferenc*, valamint *Dávid Ibolya* igazságügy miniszter találkozott a magyar földön élő tizenhárom nemzeti és etnikai kisebbség képviselőivel. A lengyel kisebbséget képviselték: *Grzegorz Łubczyk*, a Lengyel Köztársaság nagykövete, az Országos Lengyel Kisebbségi Önkormányzat, a Lengyel Templom valamint a lengyel szervezetek és médiumok küldöttei. A találkozó elején közösen elénekeltük a magyar nemzeti himnusz. S valójában ekkor gondoltam végig igazán, hogy milyen megindító, sokatmondó is ez a pillanat!

Hiszen 2000 írunk, a baráti országot, az egyház millenniumát ünnepeljük. És mi is itt vagyunk a vendégszerető magyar földön. Ilyen pillanatokban döbbenünk rá, hogy az itt átélt évek, még ha a haza iránti honvágygal is voltak tele, milyen ragyogó esztendőök voltak. Hiszen nap, mint nap szívéllyességgel, kultúránk és hagyományaink iránti tisztelettel találkozhatunk. S talán minden nemzeti kisebbség így érez. Az ünnepség szép pillanata volt, amikor az összes nemzeti kisebbség együtt adott elő művészi programot. A Polonia képviselőiben *Troján Tünde* lépett fel, aki ragyogóan szavalta Nobel-díjas költőnőnk, *Wisława Szymborska* versét. Később pohárköszöntőket mondtak, zajlott a beszélgetés és a közös fotózás.

A Polonia képviselői *Zbigniew Czerniak* plébános úrral és a Lengyelországból érkezett papokkal együtt részt vettek az augusztus 20-án Szent István tiszteletére rendezett megemlékezésen is. Itt mindenképp meg kell említeni, hogy Szent István az az első római katolikus szent, akit a mostani ünnepség keretében a pravoszláv egyház is elismert, és szentté avatott.

Kiemelkedő jelentőségű esemény még a magyar katolikusok, egyáltalán a magyar nemzet, a magyar keresztények számára az is, hogy egy éven keresztül az esztergomi Keresztény Múzeumban kiállítják a dubrovnikai dominikánus kolostorból – mert ott őrzik – kölcsönadott ereklyét, *Szent István* koponyájának egy darabját.

A harmadik évezred küszöbén a magyar nemzetnek az egész magyarországi lengyel-ség ugyanúgy, mint honfitársaink odahaza, sok sikert, stabilitást, gazdasági fejlődést, ragyogó jövőt és boldogságot kívánunk.

Józsa Péter fordítása

WARSZAWA, 1 SIERPNIA GODZINA „W”

Powstanie Warszawskie wybuchło 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17. Było największą akcją powstańczą podczas II wojny światowej. Trwało sześćdziesiąt trzy dni. W trakcie walk zginęło ok. 40 tys. powstańców i ok. 180 tys. ludności cywilnej. Warszawa legła w gruzach.



Jadwiga Tomaszewska – „Szczeniak”

Pani *Jadwiga Tomaszewska-Podrygalló* jest obecnie przewodniczącą Komisji Pamięci Powstańców Łosów przy Związku Powstańców Warszawskich. Gdy odwiedziłam ją w siedzibie Związku, przygotowywała właśnie kolejną wystawę: „*Powstańcy i ich losy*”. Pani *Jadwiga* była łączniczką. W powstaniu walczyli też jej dwaj bracia. *Brat Jurek* – świetnie

zapowiadający się skrzypek, zginął w powstaniu, miał 16 lat. Drugi brat przeżył. Mieszka w Stanach Zjednoczonych, jest uznanym rzeźbiarzem.

Pani *Jadwiga*, pomimo swoich 80 lat pracuje z ogromną aktywnością i zaangażowaniem. O powstaniu może opowiadać całymi godzinami, relacjonując przeżyte wydarzenia z fotograficzną wręcz dokładnością. Jest autorką książki „*Ach, te dziewczęta*”, w której opowiada o kobietach, dziewczynach walczących w powstaniu. Oto fragment wspomnień autorki książki: - Najpierw byłam w harcerstwie, a potem wstąpiłam do organizacji *Przysposobienie Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju*. Przeszłam kilka szkoleń.

Gdy wybuchła wojna zostałam tzw. komendantką blokową. Opiekowałam się ludźmi podczas nalotów, dostarczałam żywność potrzebującym, szczególnie dzieciom. Działalam w konspiracji, przenosiłam broń. Ukończyłam żeńską podchorążówkę. Jeździłam w teren na zwiady i rozeznanie. Prowadziłam szkolenia. Dostałam pseudonim „*Szczeniak*”. W czasie powstania byłam w formacji czysto wojskowej WSOP (Wojskowa



Rzeźba Lubomira Tomaszewskiego

Służba Ochrony Powstania). Organizowałam butelki zapalające. Rzucałam też butelki na czołgi. Zostałam

Nie zapominajmy, że również wśród nas, tu na Węgrzech żyją uczestnicy i świadkowie tych wydarzeń. Pamiętajmy o nich, oddajmy im cześć i szacunek.



„Maly Skrzypek” gra w szpitalu dla rannych – zdjęcie archiwalne

łącznikiem do zadań specjalnych. Opisałam to wszystko w mojej książce...

O śmierci brata dowiedziałam się już po powstaniu. Matka po tej wiadomości posiwiała przez jedną noc. Drugi brat *Lubomir* walczył w powstaniu jako dowódca drużyny „*pancerszreka*”. Trzy razy był ciężko ranny. Później trafił do obozu. Po wojnie ukończył Akademię Sztuk Pięknych. Mieszka, tworzy i wykłada w USA. Częstym motywem jego rzeźb jest przeżyte powstanie a także chłopiec grający na skrzypcach, jak jego młodzieńki brat – skrzypek, który poległ walcząc za Ojczyznę.

J. Z.

VARSÓ, AUGUSZTUS 1, „W” ÓRA



A felkelő „Kis Hegedűs” – archív fotó

A Varsói Felkelés 1944. augusztus elsején 17 órakor tört ki, s a II. világháború idejének legnagyobb ilyen jellegű akciója volt. Hatvanhárom napon át tartott. A harcokban mintegy 40 ezer felkelő és 180 ezer polgári lakos vesztette életét a romok között.

Jadwiga Tomaszewska-Podrygallo asszony a Varsói Felkelők Szövetsége keretein belül működő, a Felkelők Sorsára Emlékező bizottság jelenlegi vezetője. Amikor felkerestem őt a szövetség székházában, éppen a soron következő kiállítás anyagát állította össze „A felkelők és életútjuk” címmel. Jadwiga asszony összekötő futár volt. Két fivére is részt vett a felkelésben. Jurek - ígéretes zenész tehetség, hegedűs, mindössze 16 évesen esett el. Másik fivére megmenekült. Az Egyesült Államokban él, elismert szobrász.

Jadwiga asszony 80 éves, de korát meghazudtolóan elképesztő aktivitással és odaadással dolgozik. A felkelésről, az átélt eseményekről fotográfusi pontossággal és részletességgel

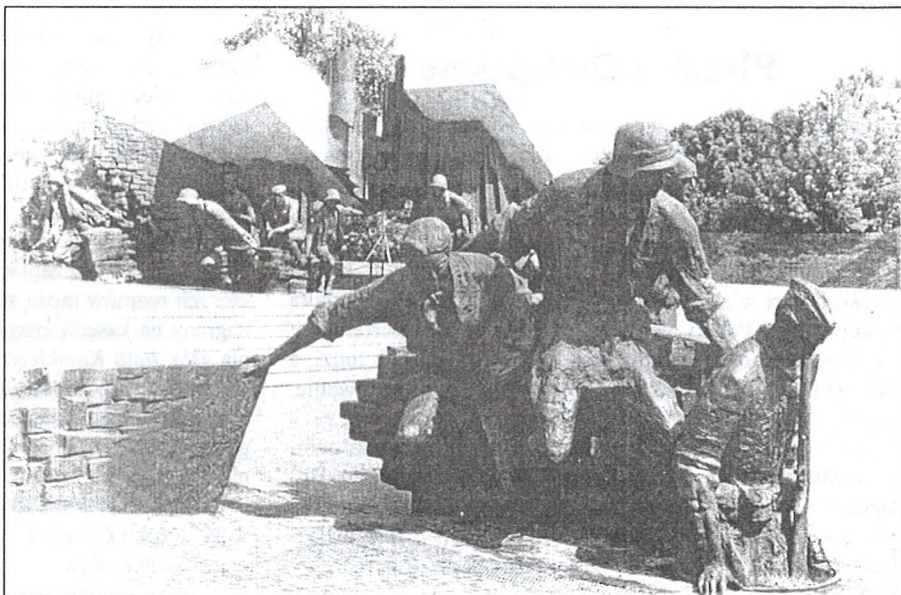
gel képes mesélni órákon keresztül. Szerzője az „Oh, azok a lányok” című kötetnek, amelyben, a felkelésben részt vett lányokról, asszonyokról mesél. Íme egy részlet a könyv szerzőjétől: „Először a cserkészek között voltam, később beléptem a „Haza Védelmére Nőket Katonailag Felkészítő” szervezetbe. Jónéhány képzésen vettem részt. Amikor kitört a háború úgynevezett tömbparancsnok lettem. Gondját viseltem az embereknek légítámadások idején, élelmet hordtam a rászorulóknak, különösen a gyerekeknek. Konspirációban működtem, fegyvert szállítottam. Elvégeztem a női hadapródiskolát. Felderítő és hírszerző munkát végeztem kint a terepen. Tanfolyamokat vezettem. A „Szцениak” (Kölyök) álnevet, mozgalmi nevet kaptam. A felkelés ideje alatt egy tisztán katonai szervezethez, a WSOP-hoz (A Felkelés Katonai Védelmi Szolgálata) tartoztam. Molotov koktélokot gyártottunk, amiket a tankokra hajítottunk. Különleges feladatok összekötő futára voltam, de mindezt leírtam könyvemben...”

A fivérem haláláról csak a felkelés után értesültem. Édesanyánk a hír hallatára egy éjjel alatt megöszült. Másik fi-

vérem, Lubomir mint egy „páncélos elhárító” csoport parancsnoka harcolt a felkelésben. Háromszor sebesült meg súlyosan. Később koncentrációs táborba került. A háború után elvégezte a Szépművészeti Akadémiát. Az USA-ban él, alkot és előad. Szobraihoz gyakran használ a felkelésben átéltékből, élményeiből vett motívumokat úgyszintén, mint a hegedűn játszó kisfiú alakját, mint amilyen kisöccse volt - a kis hegedűs, aki a haza védelmében esett el.

Ne feledkezzünk meg arról, hogy közöttünk is, itt Magyarországon, élnek a varsói felkelés tanúi, résztvevői. Emlékezzünk rájuk, s adjuk meg nekik a tiszteletet és a megbecsülést.

J. P. fordítása



A Varsói Felkelés emlékműve a lengyel fővárosban

1
9
4
4

HISTORII UCZYŁ MNIE TEŻ JAN KARSKI

W czwartek, 13 lipca jeden z moich przyjaciół pochwalił się zakupieniem książki „*Tajne Państwo*”, o której kilka miesięcy temu pisałem, a z Waszyngtonu zatelefonowano, że zmarł właśnie autor tej pracy. Urodzony w Łodzi w roku 1914 - pod nazwiskiem *Kozielewski* - stał się *Janem Karskim* w 1942, gdy jako emisariusza krajowych władz Polski Podziemnej wysłano Go z Warszawy do Londynu. A w 1943 z Londynu do Stanów Zjednoczonych, aby i tam opowiedział o walczących Polakach i tragedii mordowanych Żydów. Zlekceważono wówczas wszystkie niemal Jego informacje; sojusznicy chcieli wygrać wojnę, granice Polski woleli ustalać ze *Stalinem*, a w holocaust po prostu nie umieli uwierzyć. Tak było wygodniej...

Po wojnie *Jan Karski* pozostał w USA, ukończył tam studia - zresztą po raz drugi, bo był przecież absolwentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie - a następnie przez wiele lat wykładał w Szkole Służby Zagranicznej Georgetown University....

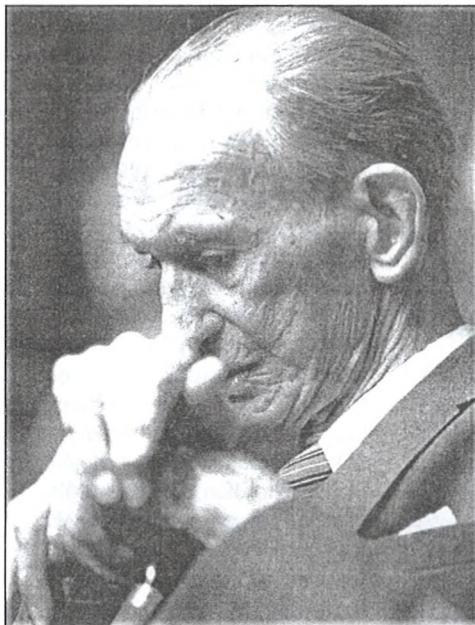
Znaliśmy się od lat, zaszczycił mnie swoją przyjaźnią. Podobno dostawałem wypieków na twarzy, gdy telefonując mawiał „yes, sir”, co wcale nie przeszkodziło Mu rugać mnie surowo za - jego zdaniem - małą aktywność. Współpracował z wielką życzliwością przy kilku moich książkach, udzielił wielu wywiadów.

Zawsze dziękował, gdy kolejny wywiad się ukazał, a do Profesora dotarł list z egzemplarzem. Kiedyś zapomniałem wysłać i zaraz pogroził mi palcem przez telefon, sugerując, że mam sklerozę, co jest dozwolone -jak się wyraził - „wyłącznie w jego wieku”.

Plecak z Budapesztu

Pamiętam pierwsze nasze spotkania w Bethesda pod Waszyngtonem, w listopadzie 1987 roku. Codziennie wieczorem ruszała szpula w magnetofonie; pojawiały się przed moimi oczami obrazy sprzed lat, nazwiska, miejscowości. Kiedyś, w czasie jednego z pierwszych nagrań, „zobaczyłem” Węgry, gdyż właśnie tutaj, jeszcze jako *Jan Kozielewski*, dotarł w styczniu 1940 roku, po przejściu piechotą z okupowanej Polski, w swojej pierwszej misji kurierskiej. Nagle był w innym świecie; wśród uśmiechniętych ludzi, a tylko słowo, że jest Polakiem wzbudzało zainteresowanie, życzliwość i propozycje udzielenia pomocy.

- Znałem kilka wielkich stolic z czasów pracy przed wojną w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a wówczas Budapeszt wydał mi się jednak najwspanialszym miastem świata - wspominał po latach. - Nie chciało się stąd wyjeżdżać, ale przede mną był Paryż; tam czekał generał *Sikorski*. A ja nie byłem turystą, nie wpłno mi było iść do winiarni, jeść tak, jak nie jadałem od kilku miesięcy w okupowanej



Jan Karski (1914-2000)

Warszawie, słuchać muzyki, pospacerować po uliczkach wokół zamku i spojrzeć stamtąd na Dunaj. Musiałem natychmiast z Węgier wyjeżdżać, bo jako żołnierz Polski Podziemnej miałem do Paryża dostarczyć raporty, takie było moje zadanie.

I długo opowiadał o Paryżu, a następnie znowu o Budapeszcie, bo wtedy wiodła powrotna droga do kraju. Dali mu w ambasadzie polskiej ciężki plecak, z pieniędzmi dla tworzącej się konspiracji. Ledwie się dowiół przez Słowację i góry do Zakopanego, a poranione nogi kilka dni musiał leczyć...

Ten plecak z Budapesztu został Profesorowi w pamięci na długie lata.

Podobnie jak bombardowany Londyn 1943 roku, a następnie *Hieronim Retinger*, przekonujący polskiego emisariusza, że każdy,

kto przyjedzie spod okupacji niemieckiej chciałby opowiedzieć o tym *Churchillowi*, a przecież on nie może mieć czasu do słuchania tych wszystkich lamentów. Ma do wygrania wojnę.

- Prezydent *Roosevelt* też chciał wygrać wojnę, a jednak z Panem rozmawiał, nawet o sprawach polskich - usiłowałem popisać się wiedzą.

W sprawach polskich - krótko ocenił obu polityków *Jan Karski* - był *Churchill* winniejszy, ale *Roosevelt* szkodliwszy. I zafundował mi kolejną lekcję historii, z odpytywaniem, czego tam nauczyłem się na UJ, a o czym - Jego zdaniem - w ogóle nie mam najmniejszego nawet pojęcia.

PAN MUSI MI OPowiedzieć

Podczas tych naszych wielogodzinnych spotkań łączył swoją fotograficzną pamięć z profesorską wiedzą. Znajomość świata - bo z odczytami o szkodliwości komunizmu odwiedził był kiedyś wiele krajów - z zachłannością badacza archiwów, najbardziej tajnych i przez wielu innych nigdy wcześniej nie „zdobytych”. Nie potrafił jednak ukryć wzruszenia, gdy relacjonował przerzucenie piwnicami na teren warszawskiego getta w roku 1942 czy oglądanie transportów z ludźmi, wzionymi do obozu zagłady. Ostrzegano mnie, że podczas niektórych rozmów może się załamać. Było tak, mam do dzisiaj nagrany na kasecie magnetofonowej drżący ze zdenerwowania głos *Jana Karskiego*, a nawet długie przerwy. Wracałem do wszystkiego ponownie, a wówczas - w zależności od sytuacji - mówił albo trzeba było znowu odczekać dzień, żeby przyzwyczaił się do mojego nagabywania o jakieś wydarzenie.

Żałowałem, że nie potrafię być tak szorstki i bezczelny jak w 1977 roku *Claude Lanzmann*, autor dokumentalnego filmu o zagładzie Żydów.

- Proszę spojrzeć w lustro - zasugerował reżyser gospodarzowi w jego domu w Bethesda. - Jest Pan stary i pewnie

wkrótce umrze, więc musi mi Pan wcześniej opowiedzieć o holokaście...

- Nie wyrzucił Go Pan? - udałem zdziwionego, dobrze wiedząc, że wystąpił w filmie.

- Z mojego wielogodzinnego gadania weszło do filmu tylko czterdzieści minut, ale nie wycięli, jak płacząc - w dziesięć lat później tłumaczył mi Profesor, jakby z zażenowaniem.

Nagrywaliśmy nasze rozmowy i Jego relacje bez takich „argumentów” z mojej strony. Kasety istnieją do dzisiaj, podobnie jak wspaniałe archiwum dokumentów i zdjęć, które mi udostępnił. W zeszłym roku zdążyłem oddać Mu paszport, wypożyczony mi przed laty, słynny paszport emisariusza, który do historii przeszedł jako „Witold”. Zapewne jest ten paszport w Muzeum w Pałacu Poznańskich w Łodzi, gdzie jeden pokój poświęcono *Janowi Karskiemu*. Jest w tym pokoju nawet stolik, na którym leżał w Bethesda mój magnetofon, gdy nagrywaliśmy nasze spotkania w listopadzie i grudniu 1987 roku.

MĘCZYŁEM SIĘ, ŻEBY PRZEGRALI WOJNĘ

Zawsze miał wątpliwości o reakcję na wydanie w Polsce swojej książki, napisanej w Stanach Zjednoczonych w roku 1944 i cieszącej się wówczas ogromnym zainteresowaniem; trudno sukcesem nie nazwać nakładu ponad 200 tysięcy egzemplarzy i tłumaczeń na kilka języków obcych. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że wiedza polskiego czytelnika o okupacji jest sto razy większa niż wówczas, gdy on książkę pisał, na dodatek z drżeniem serca, czy jakiś fragment lub słowo nie spowoduje nieszczęścia. Uspokajałem Profesora, że na pracę o tajnym państwie spojrzysz każdy z dystansem, koniecznym wtedy, gdy zna się czas i miejsce napisania.

Miałem rację. Po pierwszym wydaniu przyszły dwa następne, co w Polsce właściwie się nie zdarza, lub może zdarzyć bardzo rzadko. Na dodatek w prasie posypały się omówienia, recenzje, a nawet fragmenty przedrukowano. Sygnalizowałem te fakty, gdy telefonowałem, a tak było przynajmniej raz w miesiącu. Kurtuazyjnie pytał, jak rozchodzą się moja książka o Jego - jak mawiał - „przygodach”. Wspominałem o dobrych recenzjach i drugim wydaniu nie w kraju, ale w Niemczech.

- Niemcy o *Karskim* chcą wiedzieć - komentował z udanym zdumieniem - a ja się tyle męczyłem, żeby przegrali wojnę. Też sobie Pan wybrał czytelników...

Po raz ostatni zatelefonowałem do mnie po powrocie do Waszyngtonu z rodzinnej Łodzi, gdzie kilka tygodni temu przyznano mu tytuł „*Honorowego Obywatela*”. Stawiał ten skromny tytuł - ze względu na miasto - obok *Virtuti Militari* i Orderu Orła Białego.

- Jeśli takie porównanie przychodzi mi obecnie do głowy, to znaczy, że się chyba starzeję - oznajmił z humorem. I znowu dziękując za wydrukowanie wywiadu z Nim zapytał, czy mi się nie wydaje, że na zdjęciach wygląda dużo lepiej niż w rzeczywistości.

- Trzymajmy się - zakończył jak zawsze rozmowę, jak mnie zęgał od lat i to były ostatnie słowa, jakie od Niego usłyszałem.

Nie pamiętam, cholera, co wtedy Profesorowi odpowiedziałem. Stukam dzisiaj ten tekst, nadal nie pogodzony z faktem, że Jan Karski już do mnie nigdy nie zatelefonuje...

Stanisław M. Jankowski

Autor wspomnień jest historykiem, absolwentem UJ, napisał wiele książek dotyczących II wojny światowej, w tym trzy o prof. J. Karskim.

KARSKI SZEMÉVEL NÉZTEM A TÖRTÉNELEMRE

Egy barátom idén július 13-án azzal büszkélkedett, hogy sikerült beszereznie a „*Titkos állam*” című kötetet. Azt a könyvet, amiről néhány hónapja írtam ismertetőt. Washingtonból pedig pontosan ekkor érkezett a telefonhívás, hogy a kötet szerzője elhunyt. *Jan Karski* 1914-ben Łódzban született - *Kozielewski* néven. A *Karski* nevet 1942-ben vette fel, amikor, mint a Lengyel Földalatti Mozgalom Országos Vezetésének emisszáriusát, Varsóból Londonba küldték, onnan pedig 1943-ban tovább az Egyesült Államokba azzal a megbízatással, hogy az élethalál harcot vívó lengyelekről és a zsidók tragédiájáról tájékoztassa az angol és az amerikai közvéleményt. De akkoriban semmibe vették majd minden információját. A szövetségesek meg akarták nyerni a háborút, Lengyelország leendő határait inkább *Sztalinnal* kívánták egyeztetni, a holocaustot pedig egyszerűen nem tudták elhinni. Így volt kényelmesebb...

A háború után *Karski* az USA-ban maradt, ott végezte el az egyetemet - egyébként másodszor, hiszen a Lwówi *Jan Kazimierz* Egyetem diplomása volt már -, később hosszú éveken át előadott a Georgetown Egyetem külszolgálati tanintézetében...

Évek óta ismertük egymást, megtisztelt barátságával. Állítólag a szégyen pírja ütött ki arcomra, amikor így válaszolt nekem a telefonba: „*Yes, sir*”. Mindez azonban nem gátolta meg abban, hogy ne kérje tőlem számon nyersen - az ő szavaival élve - a buzgalmamat. Igen készségesen dolgozott együtt velem néhány könyvem kiadásánál, számos interjút is adott.

Minden alkalommal megköszönte, ha a vele készített soron következő interjú megjelent, s megkapta levelemet az újság tiszteletpéldányával. Egyszer elfelejtettem elküldeni, rögtön meg is dorgált telefonon keresztül: „*Talán szklerózis van? Az csak az én koromban megengedett*”.

BUDAPESTI HÁTIZSÁK

Emlékszem első személyes találkozásunkra a Washington melletti Bethesda-ban 1987 novemberében. Esténként sokáig forgott a magnószalag; évtizedekkel azelőtti képek jelentek meg a szemem előtt, nevek, helyszínek. Az első felvételek egyikénél „*megláttam*” Magyarországot, amikor ő, még *Jan Kozielewski* néven, éppen ide érkezett gyalog jöve a megszállt Lengyelországon keresztül első küldetésére 1940 januárjában. Hirtelen egy teljesen más világba került, mosolygó emberek közé, és már csak maga a szó, hogy „*lengyel*”, azonnal érdeklődést, szívélyességet és segítőkészséget váltott ki.

- A háború előtt a külügyminisztériumban dolgoztam, számos fővárost volt alkalmam megismerni tehát, de akkoriban Budapest tűnt a világ legcsodálatosabb városának - emlékezett évek múlva. - Nem akaródtam innen elmenni, de előttem volt még Párizs, ott várt rám *Sikorski* tábornok. Én meg nem turista voltam, a pesti borozókba sem járhattam, de étkezni azt igen, a megszállt Varsóban már jó néhány hónapja alig ettem, itt végre rendesen

táplálkozhattam, aztán zenét hallgattam, sétáltam a Várnegyed utcácskáiban, onnan néztem le a vén Dunára. Sajnos nagyon gyorsan el kellett hagyjam Magyarországot, mert mint a Lengyel Földalatti Ellenállás katonája Párizsba kellett szállítanom az információkat, ez volt a feladatom...

A Professor hosszasan beszélt Párizsról, majd visszatért Budapestre, mert erre vezetett a visszaútja is Lengyelország felé. A lengyel követségen egy nehéz, pénzzel teli hátizsákot bízta rá, amit a szerveződő ellenállás számára kellett leszállítson. Szlovákián, a hegyeken keresztül Zakopánéba érkezett, útközben megsebesült lábát itt ápolta néhány napig...

Ez a Budapestről származó hátizsák éveken keresztül megmaradt emlékeiben. Úgy, mint az 1943-as londoni bombázás, vagy *Hieronim Retinger*, aki azt fejtette a lengyel emisszáriusnak, hogy mindenki, aki a német megszállás alól érkezik, az *Churchillnek* akarja történetét elmesélni, „*de hisz neki nincs ideje ezeket a panaszokat végighallgatni. Meg kell nyerne a háborút.*”

- *Roosevelt* elnök is meg akarta nyerni a háborút, de ő mégis beszélt Önnel, még lengyel ügyekről is - próbáltam kérkedni tájékozottságommal.

- Lengyel ügyekben - értékelte röviden *Jan Karski* a két politikust - *Churchill* bűnösebb volt, de *Roosevelt* kártékonyabb... És a Professor ezzel föladata a következő történelmi leckét, megkérdőjelezve, hogy mit is tanultam én a Jagelló Egyetemen, amiről - meglátása szerint - a leghalványabb fogalmam sincs.

El kell mesélnie...

Ezek alatt a sokórás találkozásaink alatt *Jan Karski* fotográfusi emlékeztető professzori tudásával egyesítette. Világismeretét a legtitkosabb és korábban mások által még soha „*be nem vett*” levéltárakban végzett - mert a kommunizmus veszedelmességéről tartott előadásaival számos országban járt - aprólékos kutatásaival szerezte. Nem tudta azonban leplezni megindultságát, amikor az 1942-ben, a varsói gettó területén pincéről-pincére való áttelepülésről, vagy amikor a megsemmisítő táborokba induló, rabokkal teli vagonok látványáról számolt be... Jó előre figyelmeztettek, hogy *Jan Karski* egynémely témáról való beszélgetés alkalmával összeroppanhat. Az eset így történt: nekem a mai napig megvan az a magnószalag, amely őrizi a Professor idegességétől remegő hangját, még a hosszú szüneteket is, mert újból és újból visszatértem ezekhez a „*kényes*” témákhoz. És akkor - a helyzettől függően - vagy mesélt tovább, vagy újfent kellett várni még egy napot, hogy hozzászokjon az én, egy-egy eseménnyel kapcsolatos kezdeményezésemhez.

Sajnálom, hogy képtelen vagyok olyan durva és erős szakos lenni, mint a zsidók tragédiájáról szóló dokumentumfilm szerzője, *Claude Lanzmann* 1977-ben.

- Nézzen a tükörbe - pimaszkodott a rendező a házigazdával, annak saját, Bethesda-i házában. - Maga már öreg, és valószínű, hogy hamarosan meghal, így hát azelőtt még mesélnie kell nekem a holocaustról...

- És nem dobta ki? - adtam a tájékoztatót, jól tudva, hogy *Karski* szerepelt a filmben.

- Többórás elbeszélésemből a filmbe csupán negyven perc került, de azt nem vágták ki, amikor sírok - magyarázta nekem kissé feszélyezve tíz évvel később a Professor.

Sikerült felvennem *Karski*val való beszélgetéseimet és az élménybeszámolóit, részemről minden, a fentihez hasonló érvelések és durvaságok nélkül. A kazetták a mai napig megvannak, mint ahogy a dokumentumok és képek gyűjteménye is, amiket a Professor átadott. Tavaly sikerült visszajuttatnom az évekkel azelőtt lefénypépezésre kölcsönkapott útlevelét, a „*futár*” híres útlevelét, amely „*Witold*” néven került be a történelembe. Ez az útlevel ma már biztosan a lódzi Poznani Palota Múzeumában van, ahol egy termet *Jan Karskinak* szenteltek. Még az a szék is ott található, amelyen a magnóm állt Bethesdában, amikor felvettük beszélgetéseinket 1987 novemberében.

Azon fáradoztam, hogy elveszítsék a háborút...

Mindig kétségei voltak az Egyesült Államokban 1944-ben írt, akkoriban hatalmas érdeklődést kiváltó könyve lengyelországi kiadásának fogadtatásáról, habár nem lehet nem sikernek nevezni a több mint 200 ezer példányban elfogyott és több nyelvre is lefordított kötet megjelenését. Pontosan tudta, hogy a lengyel olvasónak ma már százszor is bővebb az ismerete a megszállásról, mint akkoriban, amikor ő a könyvet írta, ráadásul úgy, hogy tele volt aggodalommal; nehogy egy szó vagy egy részlet balserenccsét okozzon. Megnyugtattam a Professort, hogy a „*titkos országról*” írt munkájára minden mai lengyel kellő távolságtartással tekint, leginkább akkor, ha ismeri a könyv megszületésének körülményeit, a helyet és az időt.

Igazam lett. Az első kiadást követte még kettő, ami Lengyelországban szinte elképzelhetetlen, vagy ha mégis, igen ritkán. Ráadásul a sajtó tele volt elismerő cikkekkel, recenziókkal, még részleteket is közöltek. Mindezt jeleztem, amikor felhívtam, és ez legalább havonta egyszer megtörtént. Félénken megkérdezte: „*Hogy fog a könyvem az én - ahogy ő fogalmazott - kalandjaimról?*” Megemlítettem neki a jó kritikákat és a második kiadást, de nem itthon, hanem... Németországban.

- A németek *Karskiról* akarnak valamit megtudni - kommentálta ezt a hírt némi tettett büszkeséggel -, én pedig mennyit fáradoztam azon, hogy elveszítsék a háborút. Ön is jól megválasztotta az olvasótáborát...

Utolsó alkalommal a szülővárosából, Łódź-ból Washingtonba való visszatérése után telefonált. Azért járt itthon, mert néhány hete megkapta a város „*Tiszteletbeli Polgára*” címet. Ezt a szerény kitüntetést - a városra való tekintettel - a Virtuti Militari és a Fehér Sas Rend kitüntetései mellé tette.

- Ha eszembe jut most ilyesféle különbségtétel, akkor az azt jelenti, hogy tán öregszen - jelentette ki tréfásan. És ismét megköszönve a vele készült interjú megjelenését, megkérdezte, nem tűnik-e úgy számomra, hogy a fényképen sokkal jobban néz ki, mint a valóságban...

- Kitartás - búcsúzott, mint ahogy mindig. Évek óta így köszönt el, s ez volt az utolsó szó amit tőle hallottam.

Nem emlékszem, a fenébe is, mit is válaszoltam akkor a Professornak. Kopogom most ezt a cikket, s továbbra sem békélek meg a ténnyel, hogy *Jan Karski* most már soha többé nem hív fel...

IN MEMORIAM JÓZEF TISCHNER

Czytam w prasie... „28 czerwca w Krakowie zmarł Ks. Prof. Józef Tischner. Miał 69 lat...”

Wiadomość ta dotknęła mnie bardzo boleśnie i sądzę, że także wszystkich naszych rodaków, którzy mieli szczęście i zaszczyt osobiście spotkać się z Księdzem Profesorem. W 1992 roku, gdy byłam prezesem Stow. Kult. im. J. Bema i zawsze pragnęłam by nasze święta były naprawdę uroczyste, zrodziła się myśl zaproszenia na wieczór wigilijny do „Bema” ks. prof. Józefa Tischnera, o którym tak wiele słyszałam i czytałam. W nawiązaniu kontaktu pomocna była Ambasada PR w Budapeszcie. A gdy zadzwoniłam do Ks. Profesora i powiedziałam, jaką mam prośbę – reakcja była natychmiastowa, serdeczna - ... „dla Polonii, dla Rodaków jestem zawsze gotów...”

Przyjechał, był u nas i ten wieczór wigilijny, taki nietypowy, do dziś żyje w naszej pamięci i sercach. Ta cudowna atmosfera, bezpośredniość, te wspaniałe gawędziarskie opowiadania podhalańskie, góralskie anegdoty, w których słyszeliśmy tyle prostej prawdy i mądrości. Byliśmy zauroczeni mówcą. To nie był demagog, to był ktoś kto znał życie, ludzi, ich słabości i ułomności, był wyrozumiały dla ludzi i był tak blisko ludzi. Kim był ks. prof. Józef Tischner? Chyba najbardziej trafnie wyraził to pan Prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski mówiąc: „Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci ks. prof. Józefa Tischnera, wybitnego filozofa, teologa i publicysty, kawalera Orderu Orła Białego. Odszedł człowiek mądry, prawy i serdeczny, humanista, przepony duchem umiaru i pojednania... Polak i Europejczyk, głęboko oddany idei demokracji, autor wielu niezwykłych dzieł, które pozostaną...”

I my pozostaniemy wierni jego pamięci.

Aldona Héjj



„...Pierwsza myśl, jaka mi się nasuwa, brzmi: lęk przed śmiercią wcale nie jest największym lękiem. Ludziom, którzy przeżyli wojnę, nie należy mówić o lęku przed śmiercią. Bo nie ten lęk jest najważniejszy - myślę wręcz, że jest to lęk „wyuczony” w kulturze pokojowej. Większym lękiem napawa człowieka możliwość utraty honoru, zdrady, niesprostania powierzonymu zadaniu...”

„...Innym elementem ludowego stosunku do śmierci jest przekonanie, że w okres dojrzewania wpisuje się podjęcie ryzyka unicestwienia. To z kolei wątek heglowski: jeśli nie podejmiesz ryzyka śmierci, nie staniesz się wolny. Aby zdobyć wolność, trzeba się wznieść ponad lęk przed śmiercią.”

„... Ksiądz musi stawiać na honor i pokazywać, że w przezwyciężaniu siebie jest wyższa godność. W kazaniach często mówi się o honorze płynącym z przebaczenia. Jest honor zabić, ale większy honor darować ...”

(Cytaty z książki pt. „Przekonać Pana Boga” wydanej w br. nakładem Społecznego Instytutu Wydawniczego ZNAK w Krakowie)

Újsághír: „Életének 69 évében, 2000. június 28-án Krakkóban elhunyt pap- professzor József Tischner.”

Nagyon fájdalmasan érintett a hír, s gondolom minden honfitársunkat, akit az a megtiszteltetés és szerencse ért, hogy személyesen találkozhatott a pap-professzorral. 1992-ben, amikor a Bem József Kulturális Egyesület elnöke voltam, mindig azt kívántam, hogy karácsonyi ünnepünk legyen valójában kiemelkedően ünnepélyes, s ekkor született meg a gondolat, hívjuk meg szentestei találkozásunkra Tischner professzort, akiről már annyit hallottam és olvastam. A kapcsolat felvételében sokat segített a budapesti lengyel követség. Amikor pedig felhívtam telefonon a professzort, és megmondtam milyen kérésem van - a válasz azonnali és szívélyes volt: „A Polónia számára, a honfitársaim számára mindig készen állok...”

Eljött, nálunk járt, és az a szenteste olyan emlékezetes maradt, hogy a mai napig szívünkben és emlékünken él. Csodálatos és közvetlen volt a hangulat, azok a utolérhetetlen podhalański tájszó-lásban előadott történetek, góral anekdoták, amelyekből annyi egyszerű igazságot és bölcsességet hallhattunk! A vendég egyszerűen elbűvölt bennünket. Egyáltalán nem volt demagóg, ő olyan valaki volt, aki ismerte az életet, az embe-reket, az emberi esendőséget és gyengeséget, megértő és az emberekhez közelálló volt. Ki is volt tehát József Tischner? Legtalálósabban talán a lengyel köztársasági elnök, Alexander Kwaśniewski adta meg a választ: „Szomorúan vettem tudomásul a hírt József Tischner pap-professzor, a kiváló filozófus, teológus és publicista, a Fehér sas Rend lovagjának haláláról. Egy bölcs, talpig becsületes és szívélyes ember ment el, a méltéktartás és a békeesség lelkiületével átitatott humanista... Lengyel volt és európeér, aki a demokrácia ideájának mély híve, s szerzője számos kiemelkedő műnek, amelyek fennmaradnak.”

És mi is hűek maradunk emlékéhez.

J. P. fordítása

„I USTAŁO SKRZYPIENIE PIÓRA...”

4 lipca zmarł w Neapolu *Gustaw Herling-Grudziński*, jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich.

Autor „*Innego świata*” urodził się 20 maja 1919 roku w Kielcach, chociaż w metryce urodzenia wpisano miejscowość Skrzelcyce w Kieleckiem - miejsce posiadłości rodziców *Herlinga*. W latach 1929-1937 *Herling-Grudziński* uczęszczał do kieleckiego Gimnazjum Męskiego, gdzie - o pokolenie wcześniej - uczył się również i *Stefan Żeromski*. Jak wspomina późniejszy pisarz: „na starych ławkach rosyjskich z ruchomymi pulpitemi próbowaliśmy odnaleźć, wśród niezliczonej ilości inicjałów w przebitych strząłach sercach, litery S. Ż.; siwiuteńkiego pedla ze złotym dzwonkiem., pana Słonia, zadreczęliśmy pytaniami na temat młodego *Stefanka*.” Uczeń *Herling-Grudziński* rozczytywał się wówczas w książkach lewicujących pisarzy, co zakończyło się rewizją na stacji, wyrzuceniem z niej i powtarzaniem siódmej klasy. Po zdaniu matury, *Herling* rozpoczął studia na polonistyce Uniwersytetu im. *J. Piłsudskiego* w Warszawie. Jak wspomina w „*Wyjściach z milczenia*”: „*Trudniłem się dla zarobku pisanem listów miłosnych niepiśmiennym kucharkom, lafiryndom i złodziejom, miałem w okresie najlepszego prosperowania mojego biura klientelę sięgającą aż po Wronią, Chłodną i Ogrodową.*”

W 1938 zostaje redaktorem działu literackiego „*Przemian*” i szefem działu literackiego „*Orki na Ugorze*”, gdzie ogłosił wiele ważnych artykułów.

W 1940 roku zostaje aresztowany przez NKWD i skazany na 5 lat więzienia. Oskarżono go o działalność szpiegowską, a dowodem było niemiecko brzmiące nazwisko. W listopadzie 1941 roku - 4 miesiące po ogłoszeniu tzw. amnestii dla Polaków więzionych w ZSRR- *Herling-Grudziński* wraz z kilkoma współwięźniami rozpoczął głodówkę, protestując przeciw przetrzymywaniu ich w nieludzkich warunkach w łagrze w Jercowie. Władze łagru ustąpiły w obliczu determinacji więźniów i 20 stycznia *Herling-Grudziński*, wyjeżdża, aby po prawie dwumiesięcznej



Gustaw Herling-Grudziński (1919 – 2000)

tułaczce z łagru nad Morzem Białym dotrzeć do formującej się na terenie Kazachstanu polskiej dywizji piechoty. Bierze udział w bitwie pod Monte Casino jako radiooperator 3 Dywizji Strzelców Karpackich, za co otrzymał krzyż *Virtuti Militari*.

Owocem wojennej działalności publicystycznej była książka „*Żywi i umarli*” opublikowana w Rzymie w 1945 roku, gdzie pisarz zamieszkał. Po wojnie *Herling* zajął się organizowaniem Instytutu Literackiego i miesięcznika *Kultura*, której 1 nr ukazał się w czerwcu 1947 roku. Redaktorem naczelnym był od narodzin pisma *Jerzy Giedroyc*, który wkrótce wraz z redakcją pisma przeniósł się do Francji.

Pod koniec 1952 roku *Herling-Grudziński* podejmuje pracę jako kierownik działu kulturalnego w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, gdzie prowadzi cykliczną audycję „*List do komunisty*”. (Prowadzenie tej audycji proponowano również *Czesławowi Miłoszowi* - ale odmówił.)

Od 1955 roku zamieszkał na stałe w Neapolu i rozpoczął współpracę z wieloma włoskimi czasopismami. Ale w *Kulturze* czytamy wyznanie *Herlinga-Grudzińskiego*: „*Pisuję czasami drobne rzeczy do pism włoskich i, jak widzę, nie wymagają one znacznych poprawek przed podaniem do druku. A przecież pisując dorywczo i dla za-*

robku po włosku mam takie uczucie, jakbym dotykał tego języka przez grubą rękawiczkę. Nie zaś, jak w wypadku własnego języka, bezpośrednio - cienką i unerwioną skórą na nagich dłoniach.” I po latach doda „*Dla mnie ważne jest przede wszystkim to, co piszę po polsku i jaka jest reakcja czytelników polskich. ... Radość, choćby ciężko okupioną, daje tylko pisanie we własnym języku.*”

W latach 70-tych rozpoczyna „*Dziennik pisany nocą*”, który kontynuuje aż do śmierci. Niedawno ukazał się 6 tom dziennika. Zawiera on wspomnienia i wrażenia pisarza, sądy o naszych czasach i o nas samych. Poznajemy pisarza, jako niezłomnego moralistę, nie uznającego żadnych okoliczności łagodzących wyrok. Swoim życiem i pisanem daje przykład i odpowiedź na pytanie o sens życia w systemach totalitarnych. W dzienniku pod znamiennej datą 13 grudnia 1981 roku nie ma ani słowa. Jakże wymowna jest ta cisza.

W maju 1991, po ponad 50 latach życia na emigracji *Gustaw Herling-Grudziński* przyjechał do Polski na uroczystość przyznania mu doktora honoris causa Uniwersytetu im. *A. Mickiewicza* w Poznaniu. A „*Inny świat*” opowieść o okrutnych latach życia w sowieckich łagrach znalazła się na listach lektur szkolnych i uniwersyteckich, chociaż już wiele, wiele wcześniej była uważana za jeden z najważniejszych utworów współczesnej literatury. (Pierwsze wydanie ukazało się po angielsku w 1951 roku, a pierwsze polskie wydanie - w Londynie w 1953 roku.) Do roku 1989 obowiązywała zasada bezwarunkowej eliminacji twórczości *G. Herlinga-Grudzińskiego*. Zakazem objęto również nawet powoływanie się na nazwisko pisarza w prasie, radiu i telewizji. W samych jednak latach 80-tych pojawiło się w Polsce co najmniej 8 wydań podziemnych ww. książki i przetłumaczono ją na wszystkie najważniejsze języki świata.

Miał 81 lat. Pogrzeb pisarza odbył się w neapolitańskim cmentarzu Foggio Reale.

Opracowała: Elżbieta S. Zielińska

„ÉS A TOLL NEM SERCEG TÖBBÉ”

Július 4-én elhunyt Nápolyban *Gustaw Herling Grudziński*, az egyik legkiválóbb lengyel író.

Az „Egy más világ” szerzője 1919. május 20-án született Kielce-ben, bár az anyakönyvi kivonatában egy Skrzelcyce nevű helységet jelöltek meg szülőhelyként, a *Herling* szülők birtokát. 1929-1937 között *Herling* - *Grudziński* a kielcei fiúgimnáziumba járt, ahol egy nemzedékkel korábban *Stefan Żeromski* is tanult. „Az öreg, orosz padokon, - emlékezik vissza - melyeknek mozgott az asztallapjuk, a rengeteg monogram és nyílall átlótt szív között két betűt kerestünk: S.Ż.; az arany csengős, őszülő pedellust, Elefánt urat, már halálra kínoztuk állandó kérdéseinkkel az ifjú *Stefan*ról.” *Herling Grudziński* diák-ként, akkoriban balos írók könyveit olvasta, ami végülis azzal járt, hogy átkutatták a szobáját és kidobták az albérletből, a hetedik osztályt pedig, meg kellett ismételnie. Miután letette az érettségit Varsóban, a *J. Piłsudski* Egyetem lengyel szakán tanult tovább.

Így emlékezik vissza a „*Kiút a hallgatásból*” című könyvében. „*Hogy megélek valamiből, írástudatlan kuk-táknak, puccos damáknak, betörőknek írtam szerelmes leveleket, irodám virágzása idején, klienseim sora a Wronia, Chłodna és Ogrodowa utcáig terjedt.*”

1938-ban a „*Przemiany*” című lap irodalmi rovatának szerkesztője lett és az „*Orka na Ugorze*” irodalmi rovat vezetője, ahol számos jelentős cikket publikált.

1940-ben az NKWD letartóztatja és 5. év börtönre ítélik. Kémkedéssel vádolják, a bizonyíték - németesen csengő neve volt. 1941 novemberében - 4 hónappal az ún. amnesztia után, melyben a Szovjetunióban bebörtönzött lengyel foglyok részesültek - *Herling Grudziński* néhány cellatársával együtt éhségsztrájkba kezdett, tiltakozva az embertelen körülmények ellen a Jercew-i lágerben. A foglyok elszántságát látva a tábor vezetői visszaléptek, és január 20-án *Herling Grudziński* elutazott, hogy közel 2 hónapos vándorlás

után a Fehér Tengeri lágertől elérjen a Kazahsztán területén szerveződő lengyel gyalogsághoz. Részt vesz a Monte Cassino-i ütközetben, mint rádióoperátor, amiért megkapta a *Virtuti Militari* keresztet.

Háborús publicisztikai munkásságának gyümölcse volt az „*Élők és holtak*” című könyv, mely 1945-ben Rómában jelent meg, ahol akkoriban lakott. A háború után Irodalmi Intézet és a „*Kultúra*” című folyóirat szervezésével foglalatoskodott, melynek 1. száma 1947 júniusában jelent meg. Főszerkesztője a kezdetektől fogva *Jerzy Giedroyc* volt, aki röviddel ezután, a szerkesztőséggel együtt Franciaországba költözött.

1952 vége felé *Herling Grudziński* a Szabad Európa Rádió lengyel adásánál dolgozott, mint a kulturális rovat vezetője, ahol rendszeres műsorral jelentkeztek „*Levél a kommunistához*” címen. (*Czesław Miłosz*nak is felajánlották vezetését, de ő visszautasította).

1995-től végleg Nápolyba költözött és számos olasz folyóiratnál dolgozott. A Kultúrában azonban olvashatjuk *Herling Grudziński* vallomását: „*Irogatok néha kis cikkeket olasz lapoknak, és ahogy látom, nem igényelnek különösebb javítgatást a nyomdába-vitel előtt. Pedig olaszul írva a megél-*

hetésért, olyan érzésem támad mintha egy durva, vastag kesztyűn át nyúlnék hozzá a nyelvhez. Mikor azonban a saját nyelvemről van szó, mintha közvetlenül - egy vékony bőrrel a csupasz tenyeremen érinteném.” Évekkel később pedig még hozzá tette: „*Számomra mindenekelőtt az a legfontosabb, amit lengyelül írok és a lengyel olvasók reakciója... Még akkor is, ha a nehezen megszerzett örömet csak akkor érezhetjük, ha saját nyelvünkön írunk.*”

A 70-es években elkezdte az „*Éjjel írt napló*”-t, melyet egész haláláig folytat. Nemrég jelent meg a hatodik kötete. Leírja emlékeit, érzéseit, bírálatait a mi időnkőről és rólunk, magunkról. Hajthatatlan moralistaként ismerjük meg az író, aki semmiféle enyhítő körülményt nem vesz figyelembe az ítéletnél. Saját életével és írásaival mutat példát és ad választ a kérdésre: mi az élet értelme a totalitárius rendszerben. A naplóban a jelentős 1981 dec. 13-i dátum alatt egy szót sem találunk. Milyen sokatmondó ez a hallgatás.

1991 májusában, a majd 50 évnyi emigráció után *Gustaw Herling Grudziński* Lengyelországba utazott, ahol a Poznani A. *Mickiewicz* Egyetem díszdoktorává avatták.

Az „Egy más világ”, a szovjet lágerekben eltöltött szörnyű évekről szóló elbeszélés, felkerült az iskolai kötelező olvasmányok listájára, bár már sok-sok évvel ezelőtt is a kortárs irodalom egyik legfontosabb művének számított. (Az első kiadás angolul jelent meg 1951-ben, lengyel nyelven pedig, Londonban 1953-ban adták ki.)

1989-ig kötelező volt *Gustaw Herling-Grudziński* munkáinak feltétel nélküli mellőzése. A Rádióban, Televízióban és az írott sajtóban még csak nem is hivatkozhattak rá. A 80-as években azonban mégis megjelent Lengyelországban több mint 8 „*szamizdat*” kiadásban és le is fordították különböző világnyelvekre.

Nyolcvanegy évet élt. Nápolyban, a *Foggio Reale* temetőben helyezték örök nyugalomra.

Suta Anna fordítása

KULTURÁLIS HÍREK

❖ A magyar állam 1000 éves fennállása alkalmából a krakkói Művészeti Palotában három kiállítás nyílt: a magyar impresszionista fotó, szobrászat és festészet alkotásaiból. A Nemzeti Múzeumból és a Szépművészeti Múzeumból 90 kép érkezett. Az eredeti, századforduló környéki fotók felidéznek azt a hangulatot, amiben a magyar impresszionisták alkottak. A kiállítások augusztus végéig tekinthetők meg.

❖ Nemrég fejeződött be a IX. Nemzetközi *Maria Konopnicka* Fesztivál, a Łódź környéki Przedborze-ban. A fő díjakat: *Barbara de la Grande* Franciaországból, *Zanna Sedun* Belorussziából és *Gabriela Wasiliawskate* Litvániából vehették át. Az ünnepségen 15 országból, 300-an - szavalták vagy énekelték *Konopnicka* verseit.

❖ Július 18-án megkezdődtek az első felvételek *Stefan Żeromski* „*Przedwiośnie*” című regényének filmes adaptációjához, melyet *Filip Bajon* rendez. A bemutatót 2001 kora tavaszára tervezik.

❖ *Jerzy Snopek* professzor a „*Literatura na Świecie*” kitüntetését kapta *Pilinszky János* verseinek lengyel fordításáért.

ZACZAROWANY WIECZÓR POLSKICH PIEŚNI



Program był jedną wielką niespodzianką

Jak się to popularnie mówi – wieczór u *Aldony*, bo wieczór ten organizował Samorząd Mniejszości Polskiej XIII dzielnicy Budapesztu, a przewodniczącą jest znana działaczka polonijna, była prezes Stow. J. *Bema* Pani *Aldona Héjj*. Jej wieczory są zawsze udane, pełne nastroju i polskości. Na wieczorze wystąpił zespół wokalny RELAX z Barcína, z województwa kujawsko - pomorskiego. Były pieśni patriotyczne, ludowe, romantyczne. Prześliczne głosy i wysokiej klasy gra na akordeonie. Wysoki poziom artystyczny, serdeczność i wspaniała atmosfera jaką promieniuje zespół, dostarczyły niezapomnianych wrażeń, wspomnień o Ojczyźnie, rozrzewnień i radości. Nie jedna łezka wyslizgnęła się z oczu.

Dla nas Polaków był to prawdziwy relaks, były to chwile, gdy wszystko inne zniknęło – problemy, szarość i monotonia codziennego życia a wokół był piękny świat i gaik zielony, i te lasy, łąny polskie, i wszystko co „nasze”.

Program był jedną wielką niespodzianką, a mieliśmy jeszcze inną niespodziankę w postaci aktora Teatru Małego z Bydgoszczy, pana *Andrzeja Kosiedowskiego*, który zachwyił nas pięknym polskim słowem. W wykonaniu aktora „Zaczarowana dorożka” *Galczyńskiego* nabrała życia, koła jej stukały o bruk ulic, zaczarowany koń potrząsał grzywą, a zaczarowany dorożkarz... to było jak sen. A przeszywający serca i dusze monolog *Konrada* z „*Dziadów*” *A. Mickiewicza*?

Brawom nie było końca. Był to zaczarowany wieczór. Dziękujemy Zespołowi, Pani *Janinie Siewkowskiej*, która jest duszą zespołu. Bardzo dziękujemy wszystkim tym co wspomagają i sponsorują zespół, który tak wspaniałą misję spełnia dla tych, którzy żyją poza Ojczyzną.

Szczególne podziękowania należą się Samorządowi Mniejszości Polskiej XIII Dzielnicy Budapesztu, za zorganizowanie tego zaczarowanego wieczoru i miłego przyjęcia, gdzie wspólnym śpiewom i rozmowom nie było końca.

A. J. T.

VARÁZSLATOS ESTE LENGYEL DALOKKAL

Lengyel dalok estje volt, ahogy népszerűen mondják: *Aldonánál*; vagyis a budapesti lengyel kisebbségi önkormányzat XIII. kerületi szervezeténél, amit jelenleg a magyarországi lengyel polónia ismert személyisége, *Héjj Aldona*, a Bem József Egyesület volt elnöknője vezet. Az ő általa szervezett esték mindig sikeresek, hangulatosak és lengyelséggel telítettek. A mostani estén a kujawski-pomorski megyéből, Barcinából érkezett Relax nevű énekegyüttes lépett fel.

A műsoron szerepeltek hazafias, romantikus és népdalok. A tangóharmonika játék magas színvonalú és csodás hangzású volt. Az együttes művészi fókú előadása, kedvessége és csodálatos atmoszférát sugárzó fellépése felejthetetlen élményt nyújtott; emlékeztet a hazára, elérzékenyülést és örömet. Nem egy könnyesepp lecsordult az arcokon.

Nekünk, lengyelek számára, ez az este valódi felüdülést jelentett, akadtak pillanatok, amikor mindenről elfeledkeztünk – a problémákról, a szürkéségről, a hétköznapi monotóniájáról, körénk pedig egy ligetekkel teli szép világ varázsolódott, lengyel erdőkkkel, mezőkkel, mindennel, ami a „mienk”.

Az egész program egy nagy meglepetés volt, de volt még egy külön meglepetés is *Andrzej Kosiedowski*, a bydgoszczi Kis Színház művészeinek személyében, aki gyönyörű lengyel szavakkal ajándékozott meg bennünket. A színész előadásában *Galczyński*: „Elvárásolt hintó” című műve szinte életre kelt, a kerekek zörögtek a macskaköveken, az elvárásolt lo megrázta sörényét, a hintó pedig lebegett... olyan volt, mint egy álom. *Konrad* szerepének monológja szívüket és lelkeket megindítóan hangzott.

A tapsnak nem akart vége szakadni? Csodálatos este volt. Köszönet érte az együttesnek, különösen a társaság lelkének, *Janina Siewkowskának*. Köszönet mindenkinek, akik segítik és szponzorálják ezt az



A közös éneklésnek nem akart vége szakadni

együtttest, amely a hazán kívül élők között ily nagyszerű küldetést teljesít.

Külön köszönetet érdemel a budapesti, XIII. kerületi lengyel kisebbségi önkormányzat a csodálatos est és a kedves vendéglátás megszervezéséért, ahol a közös éneklések és beszélgetések nem akartak véget érni.

J. P. fordítása

ÖNKORMÁNYZATAINK ÉLETÉBŐL

ÚJPESTIEK ZARÁNDOKÚTON

Reggel hat órakor indultunk az újpesti lengyel kisebbségi önkormányzat elől és délután négy óra körül érkezünk meg Krakkóba. A Visztula partján lévő Vakok és Gyengénlátók Intézetének kollégiumában háromágyas, fürdőszobás elszállásolást kaptunk.

Másnap Óswiecimbe mentünk. Megnéztük a volt haláltábor, a lágereket, amelyek nagyon szomorú emléket hagytak bennünk. A magyar és a lengyel barakkok, valamint a krematórium fájdalmas látvány volt.

A következő állomás Wadowice, a Szentatya szülővárosa. Itt megtekintettük a gyönyörű templomot, amelyet jelenleg tataroznak, és a Pápa szülőházát is. Ez utóbbi múzeum jellege miatt nagy látogatottságnak örvend, s a kis városkában élénk az idegenforgalom. Az időjárás, bár



Zarándokok együtt – kicsik és nagyok, fiatalok és idősek



Wadowicében, a Szentatya szülővárosában

mostoha volt zarándokutunk alatt, de mégis általában akkor esett igazán, amikor már a buszban voltunk.

A Żar hegy lábánál található Kalwaria Zebrzydowska, amely Częstochowa után a második legszebb és leglátogatottabb búcsújáró hely. A kegytemplom dísz, az ezüst Mária szobor, 1590-ből származik. A kegyhely szerepel a világörökség nyilvántartásában. Krakkóba való visszaérkezésünk és vacsoránk után - amely mindig nagyon finom és bőséges volt - esténként szabad program várt ránk.

Szép emlék maradt számunkra Nowy és Stary Sącz meglátogatása. Útközben megálltunk Limanowában rövid időre, mivel kaptunk erre az útra idegenvezetőt, aki maximálisan teljesítette feladatát. Ebben a helységben található egy katonai temető, amelyben, az első világháborúban elesett magyar és más nemzetiségű tisztek és honvédek nyugszanak. Friss virágokkal, magyar nemzeti színű szalagokkal ékesítettek mindig hazánk fiainak sírjai.

Nowy Sączban megnéztük a XV. században épült Szent Margit templomot. Ez a város a magyarok turista-paradicsoma. A 8 kilométerre fekvő Őszandecben IV. Béla királyunk kisebbik lánya, Szent Kinga kolostoránál, illetve nyughelyénél jártunk, amely a magyarok zarándokhelye is. A székek hatalmas és csodálatos székegy kaput faragtak az út fölé.

Hazaindulásunk napján a csoport két részre oszlott, voltak, akik Wieliczka, a sóbánya megtekintésére utaztak autóbusszal, mások Krakkó nevezetességeit, többek között a Wawelt, az Óvárost, a Piacteret és a Mária templomot kívánták meglátogatni. A templom belseje káprázatos élményt nyújtott. Mint ahogy az egész zarándokút. Köszönet érte a magyar szervezőknek és lengyel barátainknak.

Vermes László és Ewa



Őszandeci városnézés közben

Z ŻYCIA PARAFII

W 70 ROCZNICĘ KONSEKRACJI POLSKIEGO KOŚCIOŁA

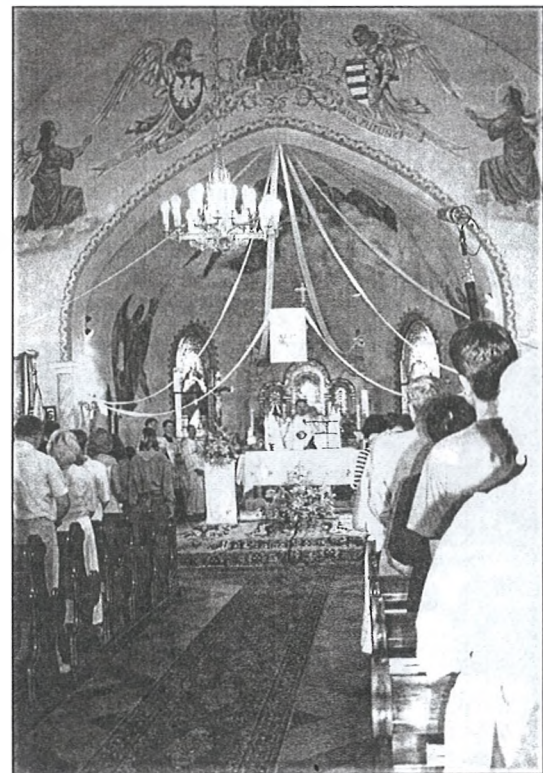
„W 10 rocznicę Cudu nad Wisłą, tj. mężnej obrony chrześcijaństwa przed nawałą bolszewicką...” głosi tablica konsekracyjna Kościoła Polskiego, upamiętniająca jedno z największych wydarzeń w dziejach Europy, jedną z ośmiu największych bitew w historii naszego kontynentu, która to zadecydowała o losach wielu narodów.

Konsekracji kościoła dokonał August Kardynał Hlond 17 sierpnia 1930 roku Prymas Polski, założyciel Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, kapłan o niezłomnej wierze w Zwycięstwo Niepokalanej. Jego prorocze słowa wypowiedziane na łożu śmierci: „zwycięstwo gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Maryi”, - wypowiedział w pełni świadomości, mając przed oczyma doświadczenie roku 1920 żywiąc głęboką wiarę, umierając u progu epoki zemsty za Cud na Wisłę, wielkie zwycięstwo, które nie mogło być zapomniane przez wroga.

Kolejny można by rzec „Cud nad Wisłą” dokonał się 10 lat temu dzięki ogromnemu wkładowi jego na-

stępców, którzy również wszystko postawili na Maryję. Byli to: „Prymas Tyśiąclecia”, - kardynał Stefan Wyszyński i Papież-Polak, Jan Paweł II. Kto był inspiratorem takiej treści inskrypcji, nie wiemy. Czy był to sam świętobliwy proboszcz ks. Wincenty Danek, którego wielki patriotyzm był od początku znany, czy też sam konsekратор kardynał Hlond. Jedno jest pewne, że tablicy o podobnej treści nigdzie indziej nie znaleziono.

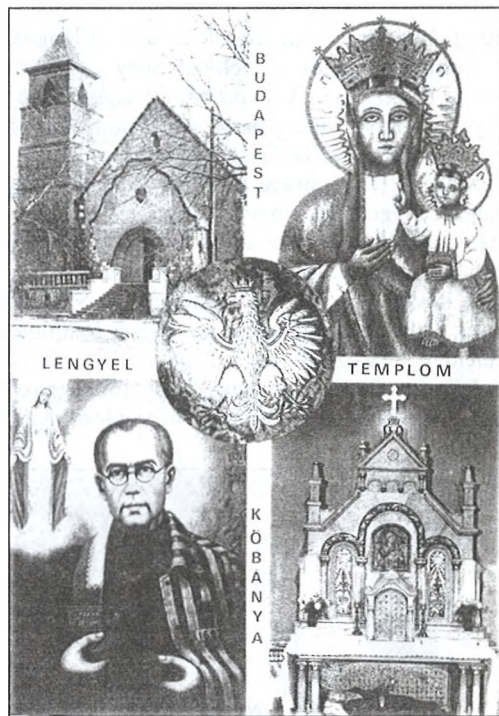
W dniu konsekracji do mensy ołtarzowej włożone zostały relikwie św. męczenników Kościoła na rubieżach Rzeczypospolitej – św. Józafata oraz św. Bazylissy – zastanawiające... Patronami kościoła obrane zostały Matka Boża Nieustającej Pomocy oraz św. Kinga, nie bez powodu. Akty te mają również doniosłe znaczenie w przesłaniu takich warto-



Od pokoleń jest ośrodkiem polskości na Węgrzech

ści, które łączą w sobie nie tylko szczerą pobożność ale i świadomość historyczną, wartości kulturowe w jedną całość, wszak temu celowi miał służyć ten jedyny na ziemi węgierskiej kościół-ośrodek polonijny.

Obchodząc rocznicę konsekracji tego kościoła nie wolno zapomnieć nam o związkach jego z historią harcerstwa polskiego, z utworzonym przy nim jedynym i to nr 1 Hufcem Harcerskim, w latach trzydziestych jako owocu wielkiego chrztu bojowego, które przeszło harcerstwo polskie na polu bitwy pod Radzyminem pod przewodnictwem młodego kapłana, męczennika za wiarę i Ojczyznę, ks.



Ignacego Skorupki. Wśród nas są jeszcze harcerze tamtych świetlnych lat...

Jak to dobrze, że możemy już od 10 lat poznawać bez obaw tę wielką historię naszej Ojczyzny.

Był to temat „tabu”, ale żyli świadkowie i pozostała tablica konsekracyjna, długi czas nieczytelna i zapomniana, jakby czekała na spełnienie się obietnicy - proroctwa. I rzeczywiście spełniło się, bo Bóg jest prawdą która nigdy nie przemija i zawsze zwycięża!

W ubiegłym roku Ojciec Święty przybył do Radzimina na cmentarz poległych w roku 1920. W katedrze na Pradze powiedział m.in. „Ciągłe żywa jest w naszych czasach pamięć o bitwie warszawskiej”... Było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie udało się wytłumaczyć tego w sposób naturalny i dlatego zostało nazwane „Cudem nad Wisłą”. To zwycięstwo było poprzedzone żarliwą modlitwą narodową.

I rzecz zastanawiająca, ta decydująca bitwa rozegrała się 15 sierpnia w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny...

ks. Maciej Józefowicz

„POLSKA PO 60 LATACH”

Pomysł wyjazdu naszych polonijnych Seniorów do Polski zrodził się chyba jeszcze jesienią ubiegłego roku, kiedy to ksiądz proboszcz *Zbigniew Czerniak*, - który pomimo zaledwie dwóch spędzonych na Węgrzech lat, bardzo wrósł już w nasze środowisko, - podjął rozmowy w poznańskim Oddziale „*Wspólnoty Polskiej*” na temat możliwości organizacji wyjazdu kilku osób do sanatorium w Rymanowie – kurortu położonego na południowym-wschodzie Polski na tzw. Pogórzu Dynowskim znanego ze swego leczniczego powietrza i wód od wieku XIX. Plany ziściły się w czerwcu tego roku. I tak panie *Maria Buzásiné*, *Julia Kozirowska*, *Eugenia Molnár* i pan *Ernest Niżałowski* – czyli ci najstarsi polonijni stażem na Kőbánya Polacy mogli wyjechać. Dodatkową niespodziankę stanowił fakt krótkiej wizyty w Łętowni rodzinnej miejscowości sióstr *Miernickich* (pań *Marii* i *Julii*) – położonej niedaleko Myślenic. Pani *Maria* nie była w Polsce od 60 lat i wyjazd stanowił dla niej niezapomniane przeżycie. Podobnie jak spotkanie z rodziną, odwiedzenie łętowskiego cmentarza i właściwie wszystko co z tym wyjazdem się łączy.

Wie pani – powiedziała mi pani *Maria* – słów mi brakuje jaka ta nasza Polska jest piękna. Wzruszeniom i podziękowaniom nie było końca. To Bóg sprawił, że mogliśmy tam być.

Dodam jeszcze, że wyjazd buda-peszteńskich seniorów stał się możliwy dzięki pomocy Oddziału „*Wspólnoty Polskiej*” w Poznaniu, Stowarzyszenia p.w. św. Wojciecha, Polskiego Konsulatu w Budapeszcie, a przede wszystkim – o podkreślenie tego prosili mnie zainteresowani naszego Proboszcza.

B. B. Sz.

ОТТОН ЯРТУНК...

Még ma sem tudom elfelejteni azt a csodaszép álmot, hogy Lengyelországban jártunk. Tudják Önök, hogy mit jelent az Ó-házában járni? Nem ezt a lelki érzést csak mi élhattuk át, akik

messze idegenbe élnek és nem találók megfelelő szavakat, melyekkel ki tudnám fejezni hálánkat és köszönetünket mindazonak, akik ezt lehetővé tették nekünk a csodás élményekben gazdag két hetet.

Isteni szép környezetben, körös-körül a hegyek koszorúja, lábunk alatt a csörgedező ezüstös hegyi patak és lelki szemeinkkel a fejünk felett a minket védő-őrző Fehér Sast láttuk.

Rymanów-Zdrój valami csodás környezetben van, lengyel testvéreink gondoskodása, hogy minél jobban érezzük magunkat és a konyha igen csak kitett magáért, a fenséges lengyel ízek még csak tetőzték csodálatunkat, a különböző

egészségügyi kezelések a tökéletesen megszervezett autóbusz kirándulás Solankába. Régi szép műemlék Pravosláv templomot is láttunk, itt csak az volt a baj, hogy a pap nem volt hajlandó lengyelül beszélni, csak oroszul, így a történetből csak keveset tudtunk megérteni, de feledtette ezt a sok szép látnivaló.

Sajnos az időjárás nem volt a legkegyesebb hozzánk, kicsit sok volt az esőből és az itthoni melegből is hiányzott eléggé, éjjel fáztunk.



Nasi seniorzy z ks. Zbigniewem w Polsce

A kirándulásból haza térve finom meleg vacsora várt bennünket. A szanatóriumban nem csak mi voltunk, hanem Oroszországból szentpétervári lengyel kolónia tagjai is ott voltak valamint Fehéroroszországból lengyel gyerekek.

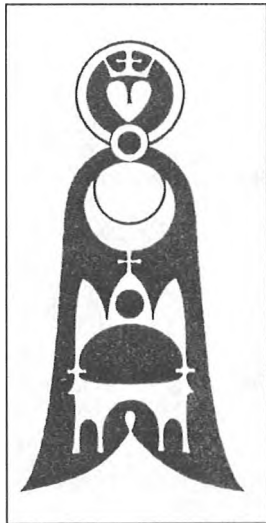
Ennek a két hétnek még nagyobb a jelentősége, mivel mindnyájan korosak vagyunk és talán ez volt az utolsó látogatásunk a nekünk, oly kedves gyönyörű óházában.

Józsa Péter fordítása



A Miernicki nővérek szülőfalujának szép régi temploma

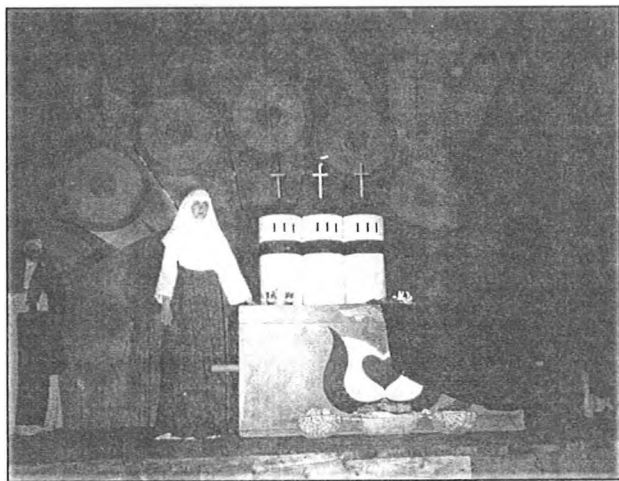
PIERŚCIEŃ ŚWIĘTEJ KINGI



W ramach obchodów Roku Świętego, w Dzień Zielonych Świątek, 10 czerwca wystawiono w Csíksomlyó, z okazji odpustu misterium „Pierścień świętej Kingi”.

Misterium rozpoczyna zielonoświątkowy poranek z 1239 r. Budzący się dzień wita głos rogu, rozbrzmiewający tak dobrze znaną nam melodią hejnału krakowskiego. Z zamku wybiega pięcioletnia Kinga, która po uroczystościach ku czci Najświętszej Maryi Panny opuści na zawsze rodzinną ziemię węgierską i wyjedzie do nowej ojczyzny, do Pol-

ski, gdzie poślubi polskiego księcia Bolesława. Młodziutki Bolesław, polski dwór i lud polski przyjmują



Kingę z wielką serdecznością – ze sceny rozbrzmiewa śpiewanie po polsku „sto lat, niech Kinga żyje nam”.

Kolejne sceny pokazują najazd Tatarów na Kraków (tu ponownie słyszymy brutalnie przerwany strzałą Tatara hejnał krakowski) ślub Kingi z Bolesławem (znowu „sto lat” na cześć młodej pary), następnie Kingę jako panią Starego Sącza, gdzie służy biednym, chorym, dotkniętym przez los. Nazywana była „matką ludu”.

Misterium kończy hymn ku czci Kingi, kanonizowanej w ubiegłym roku w Starym Sączu przez papieża Jana Pawła II.

Misterium „Pierścień świętej Kingi” w reżyserii Violi Török emitowała telewizja „DUNA” 20 sierpnia, w święto narodowe Węgier.

I. Z.

„... Nyisd fel az egeket sok kiáltásunkra!
Anyai palástod fordítsd oltalmunkra! ...”
(Boldogasszony Anyánk)

SZENT KINGA GYŰRŰJE

Az idei Szent Év keretén belül Pünkösöd alkalmával az erdélyi, székelyföldi Csíksomlyón bemutatták a „Szent Kinga gyűrűje” című misztérium-játékot. Az előadott



történet az 1239-es év Pünkösdjének hajnalán kezdődik. A felkelő napot kürt hang köszönti, a számunkra oly ismerős krakkói „Hejna!” melódiája árad szét a térben. A várból az ötéves Kinga jön kifelé, aki a Boldogasszony Szűz Máriának szentelt ünnepség után örökre elhagyja magyar szülőföldjét, hogy új hazájába, Lengyelországba menjen, ahol majd Bolesław herceg feleségül veszi. A fiatal Bolesław, a lengyel udvar és a lengyel nemzet lelkesen és kitörő szívéllyel fogadja Kingát - a színpadon felhangzik lengyelül a dal: „Sto lat, sto lat...”

A következő jelenet a tatárok Krakkóba történő betörését ábrázolja (itt ismét halljuk a tatár nyila által brutálisan félbeszakított „Hejna!” dallamát), majd következik Bolesław és Kinga esküvője (újra „Sto lat...” a fiatal párnak), végül Kinga, mint Ószandec városának patrónusa asszonya jelenik meg, ahol a szegényeket, az elesetteket, betegeket szolgálja. Ahogy akkor őt hívták: „a nép anyja”-ként.

A misztérium-játék annak a Kingának a tiszteletére szóló himnusszal fejeződik be, akit II. János Pál pápa az elmúlt esztendőben szentté avatott Ószandecben.

A Török Viola által rendezett előadást Magyarország nemzeti ünnepén, augusztus 20-án a DUNA Televízió sugározta.

J. P. fordítása



Árpád-házi Kinga 1999 nyarán történt szentté avatásával a Vatikán az ezeréves keresztény Magyarországot köszöntötte. Ebből az alkalomból a Magyarok Világszövetsége Erdélyi Társasága monumentális méretű székelykaput ajándékozott Ószandec városának, a lengyel népnek.

W RYTMIE MAZURA I KRAKOWIAKA U WĘGRÓW

W swoich niedzielnych, warszawskich wędrówkach pomiędzy moim mieszkaniem przy ul. Kruczej a Parkiem Ujazdowskim i dalej Łazienkami Królewskimi zawsze „ocieram” się o gmach Ambasady Republiki Węgier przy ul. Chopina 2. Bywałem tam na przyjęciach dyplomatycznych niejednokrotnie. Spotykałem tam wielu Węgrów i polskich przyjaciół Węgier. Smakowałem pyszny gulasz węgierski (notabene „ambasadzki” smakuje mi bardziej niż ten w Budapeszcie) i kontemplując zdobiące ściany Ambasady obrazy mistrzów węgierskich - zwłaszcza te, które przedstawiają pejzaż i nastrój wsi tego kraju zadawałem sobie pytanie co w naszej kulturze i charakterze narodowym jest dla nas Polaków i Węgrów wspólne lub bardzo podobne.

Parę tygodni temu odbyłem wspaniałą podróż do Budapesztu i kilku okolicznych miejscowości. Ten kilkunastodniowy pobyt wśród Węgrów w ich kraju potwierdził mi to, co wiedziałem z dotychczasowych kontaktów z przedstawicielami tego narodu (m.in. przyjaźniłem się z Węgrami podczas mojej pracy dyplomatycznej i dziennikarskiej w Laosie i w Rosji) i z pobieżnych chociażby studiów nad naszymi stosunkami dwustronnymi. Ale potwierdzenie tego, co wiedziałem wcześniej to zbyt mało. Moja dotychczasowa wiedza o Węgrach, o Budapeszcie, o ich kraju została bardzo wzbogacona o wyniki samodzielnych obserwacji, ale w znacznym jej fragmencie jest rezultatem interesujących rozmów z ambasadorem RP *Grzegorzem Łubczykiem*, panią dyrektorką Instytutu Polskiego *Barbarą Wiechno* i panią redaktorką *Jadwigą Zeisky-Sikora*. Popularna pani *Iga* stała się nieocenionym skarbem dla mnie znającego wiele stolic świata ale odwiedzającego Budapeszt po raz pierwszy właśnie teraz w tzw. „słusznym wieku”.

Większość ciekawych informacji o stolicy Węgier, o jej historii i wspaniałych zabytkach uzyskałem właśnie od

pani *Igi*. A najciekawsze fragmenty lirycznych opowieści pani *Igi* dotyczyły historycznych związków Polaków i Węgrów, od Piastów poczynając, a na współczesnych koligacjach prywatnych kończąc. Plastyczny obraz sytuacji w której wzburzony magnat węgierski *Zách* - którego córkę *Klarę* uwiódł polski król *Kazimierz* - wtargnął na komnaty aby zabić uwodziciela. *Królowa Elżbieta* zastanawiająca brata i tracąca przy tym odrąbane mieczem palce dłoni do tej pory tkwi w mojej wy-



Autor artykułu w otoczeniu zespołu na placu Vörösmarty w Budapeszcie

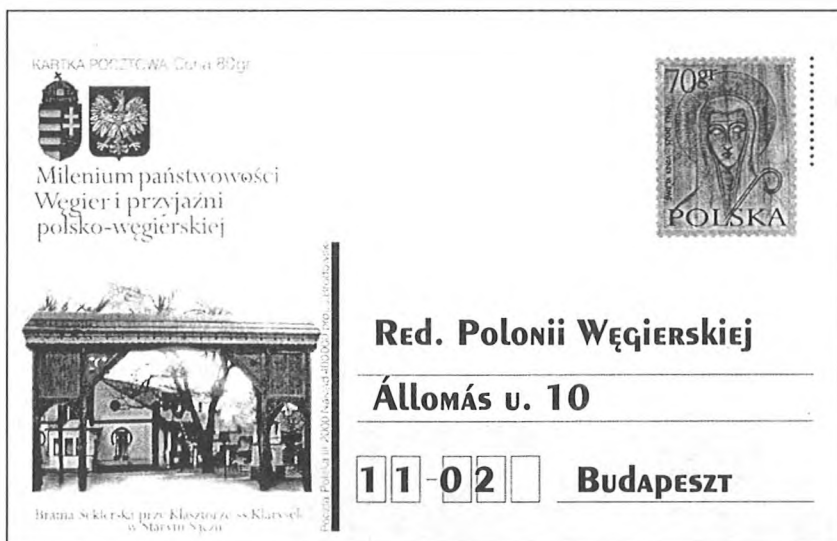
obraźni. Ale to zasługa talentów narratorskich pani *Igi*, która tak przekonująco relacjonowała różne wydarzenia historyczne w Budapeszcie, iż przy pomniku *Imre Nagya* odniosłem wrażenie, że ten bohater narodowy oparty na poręczy mostu wsłuchuje się w okrzyki tłumu manifestujących studentów na placu przed parlamentem węgierskim w pamiętnym październiku 1956 r. Pani *Idze* zawdzięczamy wiele wzruszeń i historycznych odniesień polsko-węgierskich. Piszę „zawdzięczamy” gdyż zwiedzałem Budapeszt razem ze sławnym folklorystą polskim *Stanisławem Leszczyńskim* i kierowanym przez niego Zespołem Tańca Ludowego UMCS z Lublina. Artyści - studenci uczestniczyli (wraz z innym polskim zespołem - „*Dziecięcy Zespół Tańca Ludowego*” ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Świdniku pod kierownictwem *Lecha Leszczyńskiego* - juniora) w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym organizowanym po raz piąty przez Państwowy Zespół „*Duna*” w

Budapeszcie. Nie muszę wiele pisać o tym, że polscy artyści byli przez Węgrów przyjmowani bardzo serdecznie, życzliwie i ciepło. Dotyczyło to tak samych organizatorów, jak i publiczności węgierskiej. Zresztą Węgrzy cenią tradycję narodową i folklor. Cenią też historię ojczystą i pamięć o tych, którzy dla nich cokolwiek dobrego uczynili, utrwalają to w formie pomników, obelisków, tablic itp. Wiele z nich dotyczy także Polaków. Ta pamięć o dobrych uczynkach jest jednym z elementów węgierskiej przyzwoitości, którą dla siebie odkryłem już wcześniej, a z okazji kontaktów z organizatorami festiwalu teraz potwierdziłem.

O przyzwoitości Węgrów w czasie ostatniej wojny napisano wiele. Wspominają o tym uczestnicy Powstania Warszawskiego, w czasie którego oddziały węgierskie chociaż „urzędowo” sprzymierzone z Niemcami, sprzyjały polskim żołnierzom AL. Także przyzwoicie zachowywali się żołnierze węgierscy, którzy w czasie wojny służyli na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej gdzie szalał ukraiński nacjonalizm i lała się polska krew. W tragicznych miesiącach rzezi ukraińskich Węgrzy sprzyjali Polakom, starając się pomagać im w ocaleniu życia. Taki właśnie kresowy epizod dotyczy w jakimś stopniu ks. *Macieja Józefowicza* proboszcza z Vecsés. Razem z ZTL UMCS odwiedziliśmy dzielnego kapłana, modliliśmy się wspólnie przy ołtarzu św. Jadwigi z jej relikwiami. Po mszy świętej byliśmy serdecznie goszczeni przez księdza i jego węgierskich przyjaciół na plebanii. Sok lał się strumieniami a upał był niesamowity... Dla mnie była to wizyta szczególna także i z tego względu, że kiedyś przed laty legendarny już proboszcz Vecsés odwiedził mnie w moim Biurze Poselskim w Legnicy. Teraz musiała być rewizyta - wszak obaj jesteśmy Legniczanami. Tym razem spotkailiśmy się na przyjaznym nam Polakom gruncie węgierskim.

Tadeusz Samborski

LISTY CZYTELNIKÓW



Dostaję gazetę „Polonię Węgierską”, o której mogę powiedzieć w samych superlatywach! Jest bardzo dobrze wydana, lamana, dobre teksty, fotografie, nie mówiąc o fantastycznych kolorowych okładkach. Wiele z nich wycinam, niektóre oprawiam w ramki np. „Dzieci na sankach” Syczkova.

Takie pismo chętnie bierze się do ręki, a nawet znajomi Węgrzy podziwiają je i czytają...

Cały czas nosiłam się z zamiarem napisania do Gazety artykułu o Katyniu. O Katyniu wiemy bardzo dużo, ale nie tyle, ile ja wiem. Po otrzymaniu zaległej emerytury stałam się „włóczęgą” i większość pieniędzy wydalałam na zwiedzanie tego, czego nikt nie zrobił. Np. szłam całą drogą Mickiewicza i byłam też w Katyniu, ale nie tam gdzie tylko stoi krzyż. Wdarłam się na tereny zagrodzone, gdzie są groby polskich żołnierzy. Znalazłam czaszkę i kość piszczelową, którą wyrzuciła ziemia. Kości te przemycałam do Wilna do redakcji „Kuriera Wileńskiego”. Za ich radą nie przewiozłam kości do Polski. Zostały one przez komisję oficjalnie przewiezione do Warszawy. Wcześniej zba-dane, zostały złożone w kościele św. Jakuba. W związku z powyższym zostałam wpisana na listę „przyjaciół Katynia”.

Jolanta Szegedi Árpádné

Tisztelt „Polonia Węgierska” Szerkesztősége!

Nagy megtiszteltetésnek venném, ha ezennel meg tudnám köszönni a kellemes élményt, amelyet átéltem a Senior Klub tagjaival Balatonszemesen. Köszönöm a lehetőséget, hogy kifejezhetem örömeimet.

Egyik alkalommal, amikor meglátogattam a BEM mellett működő Senior Klubot, Helena Révész asszony tájékoztatta a résztvevőket a Balatonszemesre való elutazási lehetőségről, június 29-30 között.

Örömmel feliratkoztam a listára. A következő keddi napon, az SSMP-ből már jött is két képviselő, akik konkretizálták a tartózkodási lehetőségeket. Władzia Rege asszony volt olyan kedves, hogy mindjárt diktálta is a

Délivasiútról induló vonat idejét, sőt több lehetőségről is informált a visszaindulásokról. Nagyon örülök, hogy „engedtem” magam rábeszélésre a magyar tengerhez való elutazásra. Az időjárás kitűnő volt, ámbar másnap, reggeli után, a nap egy kicsit homályosan süttött, így a 10 fős csoport azzal töltötte az időt, hogy meglátogattunk egy 24 évvel ezelőtt meghalt ismert magyar színésznét, Latinovits Zoltánnak a múzeumát, valamint sírját a helyi temetőben.

És mivel a napocska újból ragyogóan kisütött, visszafordultunk, és az időt ebédig ismét a víz mellett, úszással és napozással töltöttük. Egyszóval, minden nagyon szép volt.

Este a Priszler házaspár szervezett egy táborüzenet, amely mellett régi dalokat énekeltünk, és a Balatonszemesen táborozó gyerekek előadtak egy „művészi műsort”.

Nagyon kellemes este volt, süttöttünk szalonát és kolbászt, amit egy kevés borral „öblítettünk le”.

A saját nevemben szeretném megköszönni a kitűnő élményt, így az SSMP-nek, amely finanszírozza az utazást, valamint a Senior Klubnak, amely tájékoztatót a lehetőségről.

Dobos Halina

PISARZ ROKU 2000

Sejm RP ogłosił rok 2000 Rokiem Reymontowskim. Parlamentarzyści uczcili w ten sposób 75 rocznicę śmierci autora „Chłopów”.

Władysław Stanisław Rejment (to nie pomyłka) urodził się w 1867 roku. Oficjalną edukację zakończył na szkółce parafialnej. Próbował różnych zawodów: był krawcem, aktorem, kolejarzem a nawet medium na seansach spirytystycznych. W międzyczasie pochłaniał ogromne ilości książek. Zadebiutował opowiadaniem „Wigilia Bożego Narodzenia” i wówczas zmienił nazwisko na Reymont. Sukces przyniosły mu powieści „Komediantka” (oparta została ona na własnych doświadczeniach wędrownego aktora) i „Ziemia obiecana” (opowiadająca o początkach kapitalistycznej Łodzi). Nie miał jednak pisarz szczęścia do krytyki, która odnosiła się doń z pogardą nazywając „ćwierćinteligentem z literackimi ambicjami”. Dokładnie 100 lat temu pod Warszawą Reymont miał bardzo ciężki wypadek kolejowy. Pisarzowi przyznano sporą rentę, która pozwoliła mu na całkowite oddanie się pracy pisarskiej bez konieczności codziennego zarobkowania. Poświęcił się wówczas pracy nad powieścią swego życia, nad „Chłopami”. Akcja powieści toczy się w Lipcach, w pobliżu której pracował jako dróżnik kolejowy. Krytyka nie doceniła tego utworu. Sukces przyszedł nieci później okrężną drogą przez Niemcy, gdzie powieść doczekała się kilku wydań i entuzjastycznych ocen krytyków. Przyznana Reymontowi w 1924 roku Nagroda Nobla została przyjęta przez polskie środowisko literackie z rezerwą. Cóż, nikt nie jest prorokiem we własnym kraju....W rok po otrzymaniu Nagrody Nobla pisarz zmarł w Warszawie na atak serca.

Rok Reymontowski rozpoczęto oficjalnie 27 marca uroczystością na Zamku Królewskim w Warszawie, w której udział wzięli aktorzy recytujący fragmenty reymontowskiej prozy (I. Gogolewski, E. Krakowska, I. Karel). Obok nich wystąpili również soliści Teatru Wielkiego i zespół Mazowsze.

Muzeum Literatury przygotowało wystawę przypominającą najważniejsze wydarzenia z życia pisarza, przedstawiając również wiele nieznanych do dzisiaj fotografii rodzinnych i fotografii miejsc związanych z życiem i twórczo-

ścią wielkiego pisarza. Wystawa prezentowana jest w polskiej i angielskiej wersji językowej i będzie pokazywana w polskich instytucjach za granicą. Mamy nadzieję, że zawita ona również i do Budapesztu.

Elżbieta S. Zielińska

REYMONT ÉV

A Lengyel Köztársaság parlamentje a 2000. évet Reymont Évnek hirdette meg. A képviselők így módon tisztelegtek a „Parasztok” írója halálának 75 évfordulójáról.

Władysław Stanisław Rejment (ez nem elírás!) 1867. május 6-án született egy Radom környéki faluban. Hivatalos tanulmányait az egyházközségi iskola elvégzésével be is fejezte. Különböző szakmákat is kipróbált: volt szabó, színesz, vasutas, még médium is spiritiszta összejöveteleken. Közben hatalmas mennyiségű könyvet olvasott, csak úgy falta őket. A „Szenteste” című elbeszéléssel debütált, s ekkor változtatta nevét Reymontra. Első sikereit a „Komédiásnő” (amely a vándorszíneszként töltött idő tapasztalatait dolgozza fel), és az „Ígéret földje” (a korai łódzi kapitalizmust ábrázoló) című regényei hozták meg. Az írónak azonban nem volt szerencséje a kritikával, amely lekicsinylően „irodalmi ambíciókkal teli félműveltnek” nevezte őt.

Reymont pontosan száz évvel ezelőtt komoly vasúti balesetet szenvedett Varsó alatt. Mindazonáltal szép összegű rokkant nyugdíjat állapítottak meg számára, s ez tette lehetővé, hogy a megélhetési gondokat félredobva az írói munkának szentelje minden idejét. Ekkor dolgozott nagy életrajzi regényén, a „Parasztokon”. A regény egy Lipce nevű faluban játszódik, közel ahhoz a településhez, ahol az író vasúti pályaőr volt. A kritika nem értékelte ezt a művét. A siker nem sokkal később került úton, Németországon keresztül érkezett, ahol a regény több kiadást is megért, és a kritikusok elragadtatott véleményvel voltak az alko-



tásról. A Reymont számára 1924-ben odaítélt Nobel-díjról a lengyel irodalmi közélet visszafogottan vélekedett. „Senki nem lehet próféta a saját hazájában...”

A Nobel-díj átvétele után egy évvel az író szívrohamban, Varsóban meghalt.

A Reymont Év hivatalosan március 27-én kezdődött a varsói királyi várban rendezett ünnepséggel, amelyen az író prózájából válogatott idézeteket színészek olvastak fel (többek között I. Gogolewski, E. Krakowska, I. Karel). Rajtuk kívül felléptek a Nagy Színház művészei és a Mazowsze együttes is.

Az Irodalmi Múzeum az író életének legfontosabb állomásait bemutató kiállítást állított össze, ahol találkozhatunk a nagy lengyel író családjáról, valamint életével és munkásságával kapcsolatos helyekről, készült, eddig nem publikált fényképekkel. A kiállítás lengyel és angol nyelvű változatban is elkészült, és bemutatják a határon túli lengyel intézetekben. Reméljük, hogy Budapesten is.

J. P. fordítása

W dniu 11 września o godzinie 17.00 w Instytucie Polskim otwarta zostanie wystawa poświęcona Reymontowi.

WIADOMOŚCI – HÍREK

TELEGRAFICZNIE Z KRAJU

- Nowym szefem polskiej dyplomacji mianowano *Władysława Bartoszewskiego*.
- Ponad 30 tys. Polaków, a wśród nich prezydent RP *A. Kwaśniewski* i premier *J. Buzek* pojechało z pielgrzymką do Rzymu z okazji Wielkiego Jubileuszu. Była to pierwsza narodowa pielgrzymka Polaków do Wiecznego Miasta.
- Do dymisji podał się Minister Edukacji *Mirosław Handke*. Jego następcą został prof. *Edmund Wittbrodt*.
- Polacy, którzy zostali przymusowo wysiedleni lub wyemigrowali z kraju w okresie PRL-u mogą występować o przywrócenie obywatelstwa polskiego – takie rozwiązanie przewiduje uchwalona przez Sejm nowa ustawa o obywatelstwie polskim.
- Sejm przyjął ustawę o komercjalizacji, restrukturyzacji i prywatyzacji PKP. Wybrano też skład komisji, która będzie zajmowała się dostosowaniem polskiego prawa do wymogów UE.
- Sejm przyjął ustawę o powszechnym uwłaszczeniu obywateli.
- 22 lipca weszła w życie pierwsza część znolizowanego prawa autorskiego. Kradzież praw autorskich stała się przestępstwem kryminalnym.
- W Katyniu odbyły się uroczystości otwarcia Polskiego Cmentarza Wojennego. Spoczywa tam 4,5 tys. polskich oficerów zamordowanych przez NKWD.
- W Warszawie z udziałem 2000 uczonych odbył się 50. Międzynarodowy Kongres Amerykanistyczny, który po raz pierwszy w swej 125-letniej historii obradował w Europie Środkowo – Wschodniej.
- W Bednarach koło Gniezna z udziałem ponad 10 tysięcy harcerzy z całego świata odbył się Światowy Zlot ZHP „Gniezno – 2000”.
- Z okazji 1000-lecia Państwa Węgierskiego w Krakowie otwarto trzy wystawy: fotografii, rzeźby oraz malarstwa węgierskich impresjonistów.
- W Warszawie odbył się Światowy Kongres podsumowujący kosmiczne dokonania kończącego się wieku COSPAR.
- Listy do *Chopina* napisane przez gen. *Józefa Bema* trafiły do zbiorów „Towarzystwa im. *Fryderyka Chopina* w Warszawie.

WIADOMOŚCI POLONIJNE

- W Jastrzębiej Górze przebywała blisko 50 osobowa grupa dzieci naszej Polonii.
- 4 lipca w księgarni LIBRI w Budapeszcie przekłady poezji *W. Szympor-skiej*, *H. Poświatowskiej* i *M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej* zaprezentowała *Tünde Trojan*.
- W Polsce przebywał polonijny zespół „Dwa Bratanki”.
- W Zlocie drużyn Wspólnoty Grunwaldzkiej na Polach Bitwy z 1410 roku przebywali harcerze z 513 polsko-węgierskiej DH im. gen. *J. Bema*, którzy uczestniczyli też w Światowym Zlocie ZHP w Gnieźnie.
- W Égervölgy miał miejsce obóz językowy zorganizowany przez OSMP.
- W dniu 1 sierpnia członkowie Klubu Seniora PSK im. gen. *J. Bema* uczcili pamięć uczestników Powstania Warszawskiego. 30 lipca w Kościele Polskim odprawiono mszę świętą ku czci poległych w Powstaniu Warszawskim.
- Blisko 600-osobowa grupa dzieci z terenu całych Węgier objęta została akcją polskiej pomocy węgierskim powodzianom. Dzieci te wyjechały na wypoczynek do Polski.
- 30 lipca w Derenku odbył się X roczny odpust polonijny.
- W Festiwalu Kultury Krajów Wspólnoty Europejskiej w Danii – „Europa 2000” uczestniczył nasz polonijny kolega – muzyk *Stanisław Broś*. Gratulujemy.
- W dniu 31 lipca w Pápa przebywała 100-osobowa grupa młodzieży z Będzina, która uczestniczyła w rowerowej pielgrzymce do Rzymu. Pątnicy wzięli udział w mszy świętej w tzw. Dużym Kościele, a także spotkali się z tamtejszą Polonią.
- Od 4 do 13 sierpnia w pieszej pielgrzymce z Rzeszowa do Częstochowy uczestniczyli przedstawiciele naszej Polonii z księdzem proboszczem *Zbigniewem Czerniakiem*.
- Od 2 do 12 sierpnia w Gródku nad Dunajcem na obozie oazowym przebywała młodzież polonijna z Węgier.

□ W dniu 15 sierpnia w Kościele Polskim uroczystą mszą świętą uczczono 80-lecie Cudu nad Wisłą i 70 rocznicę konsekracji tego Kościoła.

□ 16 sierpnia w Bibliotece Wojewódzkiej w Egerze otwarto wystawę milenijną twórczości graficznej *Mariana Józefa Trojan*.

CO BĘDZIE?

- 26 sierpnia o godz. 18.30 w Kościele Skalnym w Budapeszcie odbyła się uroczysta msza święta z okazji święta Matki Bożej Częstochowskiej.
- 1 września o godz. 11, jak co roku na Cmentarzu Farkasréti przy grobie Seniora *Józefa Antalla* spotka się buda-peszteńska Polonia.
- W IV dzielnicy Budapesztu 2 i 3 września odbędą się „Dni Újpestu”, w ramach których 3 września o godz. 15.00 wystąpi również reprezentujący Polonię zespół „Dwa Bratanki”.
- W dniach 1-3 września w XVIII dzielnicy Budapesztu odbędzie się Festiwal Mniejszości Narodowych. 1 września (piątek) o godz. 17.00 w Domu Kultury (*Kondor Béla sétány 8*) odbędzie się uroczysty koncert i podpisanie umowy o współpracy XVIII dzielnicy Budapesztu z powiatem Dąbrowa Tarnowska.
- 23 września Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej organizuje dla nauczycieli polonijnych konferencję dotyczącą nauki języka polskiego na Węgrzech. W konferencji wezmą udział przedstawiciele polskiego i węgierskiego Ministerstwa Oświaty.
- Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej pragnie nawiązać kontakty z samorządami miast węgierskich, które są zainteresowane znalezieniem miasta partnerskiego w Polsce.

Opracowała: **B. B. Sz.**

POLONIJNE PRZEDSZKOLE!

Trwają jeszcze zapisy do sobotniego przedszkola dla dzieci w wieku 3-6 lat. Przedszkole będzie się mieściło w V dzielnicy Budapesztu. Zgłoszenia: siedziba OSMP, Budapeszt X., Állomás u. 10. Tel.: 261-1798

TÁVIRATI HÍREK LENGYELORSZÁGBÓL

- A lengyel diplomácia új vezetőjévé *Władysław Bartoszewski* nevezték ki.
- Több mint 30.000 lengyel – köztük *A. Kwaśniewski* államfő és *J. Buzek* kormányfő – zárandokolt el a jubileumi évben Rómába. Ez volt a lengyelek első nemzeti zárandoklata az Örök Városba.
- Lemondott *Mirosław Handke* oktatási miniszter. Utódjául *Edmund Wittbrodt* professzort nevezték ki.
- Azok a lengyelek, akiket kitelepítettek, vagy akik disszidáltak Lengyelországból az LNK fennállása alatt, kérhetik lengyel állampolgárságuk visszaállítását – ilyen megoldást helyez kilátásba a Szejm által elfogadott, a lengyel állampolgárságról szóló új törvény.
- A Szejm elfogadta a Lengyel Államvasutak (PKP) kereskedelmi alapokra helyezéséről, átszervezéséről és privatizálásáról szóló törvényt. Kijelölték azt a bizottságot is, amelynek feladata a lengyel jognak az EU követelményeivel való harmonizálása lesz.
- A Szejm elfogadta az állampolgárok általános vagyonhoz juttatásáról szóló törvényt.
- Július 22-én életbe lépett a módosított szerzői jog első része. A szerzői jogok lopása ezentúl büntetőjogi szankciókat vonhat maga után.
- Katynban ünnepélyesen megnyitották a lengyel katonai temetőt, amelyben a szovjet NKVD által meggyilkolt 4500 lengyel tiszt nyugszik.
- Varsóban 2500 tudós részvételével rendezték meg az Amerika-kutatók 50. nemzetközi kongresszusát, amely 125-éves történelme során először ülésezett Közép-Európában.
- A Gniezno melletti Bednaryban tartotta meg a Lengyel Cserkészszövetség (LCsSz) „Gniezno – 2000” című világtalálkozóját, több mint 10.000 cserkész részvételével.
- Magyarország millenniuma alkalmából három tárlat nyílt meg Krakkóban: fénykép-, szobor- és a magyar impresszionista festészetet bemutató kiállítás.
- Varsóban véget ért a búcsúzó évszázad űrkutatásban elért eredményeit összegző COSPAR vilákkongresszus.
- A Varsói *Fryderyk Chopin* Társaság gyűjteménye *Bem József* tábornok *Chopin*nak írt leveleivel gyarapodott.



A POLÓRIA HÍREIBŐL

- Jastrzębie Zdrójban Polóniánk közel 50 fős gyerekcsoportja vett részt nyári táborozáson.
- Július 4-én a LIBRI könyvesboltban *Trojan Tünde* olvasta fel *W. Szymborska*, *H. Poświatowska* és *M. Pawlikowska-Jasnorzewska* magyarra fordított verseit.
- Hazatért lengyelországi útjáról a „Dwa Bratanki” együttes.
- Az 1410. évi grunwaldi csata mezéjén rendezett Grunwaldi Cserkészcsapatok Közössége találkozásánál részt vettek a lengyel-magyar 513. Bem József Cserkészcsapat tagjai is, akik az LCsSz által rendezett gnieznoi világtalálkozón is vendégeskedtek.
- Véget ért az OLKÖ által Éger-völgyben szervezett nyelvi tábor.
- A Bem J. MLKE mellett működő Szenior klub tagjai megemlékeztek a varsói felkelés résztvevőiről, július 30-án a Lengyel templomban pedig szentmisét celebráltak az elesett hősök tiszteletére.
- Az egész ország területéről közel 600 gyermek pihent Lengyelországban a magyar árvédkárosultak megsegítésére indított lengyel akció keretében.
- Július 30-án tizedik alkalommal rendezték meg a hagyományos derenki búcsút.
- Az EU országainak Dániában rendezett kulturális fesztiválján – az „Európa 2000” fesztiválon – Polóniánk képviselője, *Stanisław Broś* zenész is részt vett. Gratulálunk!

□ Július 30-án Pápa városa kerékpáros római zárandokúton lévő bédzini fiatalok 100 fős csoportját látta vendégül. A fiatal zárandokok részt vettek a pápai Nagytemplomban tartott szentmisén, és találkoztak a helyi Polónia képviselőivel is.

□ Augusztus 4-13. között a magyarországi lengyelség képviselői – *Zbigniew Czerniak* plébános úr vezetésével – is részt vettek a Rzeszówból Częstochowába indított gyalogos zárandoklaton.

□ Augusztus 2-12. között a magyar Polónia fiataljai is részt vettek a Dunajec melletti Gródekben a katolikus fiatalok táborozásán.

□ Augusztus 15-én a Lengyel templomban ünnepi szentmisével emlékeztünk meg a „Csoda a Visztula mentén” (a bolsevik csapatok vereségének) nyolcvanadik, és a templom felszentelésének 70. évfordulójáról.

□ Augusztus 16-án nyílt meg az Egri Megyei Könyvtárban a *Trojan Marian József* grafikai alkotásait bemutató millenniumi kiállítás.

MI VÁRHATÓ?

□ Augusztus 26-án 18.30 órakor a Gellért-hegyi Sziklakápolnában ünnepi szentmisét celebráltak a częstochowai Szűzanya tiszteletére.

□ Szeptember 1-én 11.00 órakor – mint minden évben – a budapesti Polónia tiszteletét teszi id. *Antall József* sírjánál a Farkasréti temetőben.

□ Szeptember 2-án és 3-án a IV. kerületben „Újpest-napokat” szerveznek, amelynek keretén belül szeptember 3-án 15.00-kor fellép a Polóniát képviselő „Dwa Bratanki” táncegyüttes is.

□ Szeptember 23-án az Országos Lengyel Kisebbségi Önkormányzat polóniai tanárok részére konferenciát szervez, melynek témája a lengyel nyelv tanítása Magyarországon. A tanácskozáson részt vesznek a magyar és a lengyel Oktatásügyi Minisztérium képviselői is.

□ Az Országos Lengyel Kisebbségi Önkormányzat olyan városi önkormányzatokkal kívánna kapcsolatba lépni, amelyek érdekeltek egy lengyel partnerváros megalapításában.

□ Nemzeti kisebbségek fesztiválját rendezik meg szeptember 1. és 3. között Budapest XVIII. kerületében. Elsején (péntek) 17-órától kezdettel a kerületi művelődési házban (Kondor Béla sétány 8.) ünnepi koncert lesz, majd együttműködési szerződést írnak alá a lengyelországi Dąbrowa Tarnowska-i járással.

Sz. L. fordítása

ŚWERSZCZE I SKORPIONY

(A PROPOS DODATKOWEGO
NUMERU „GŁOSU POLONII”)

Ze zdziwieniem i zaciekawieniem stwierdziliśmy, iż w sierpniu ukazał się dodatkowy numer naszej bratniej gazety, „Głosu Polonii”. Trochę nawet pozazdrościliśmy: ale im dobrze, na to też im starcza! Ale poważnie, zawsze trzeba się cieszyć, gdy pojawia się coraz więcej polskich wydawnictw, coraz więcej polskiego słowa.

Jednocześnie nasuwała się jednak myśl, jaki był powód wydania dodatkowego numeru. Najpierw przyszła nam do głowy oczywista konkluzja: jesteśmy przecież w samym środku uroczystości milenijnych państwa, które jest dla nas drugą ojczyzną i redaktorzy „Głosu” chcą pewnie godnie uczcić to doniosłe święto. Nie o to jednak chodziło! Z treści wynika bowiem, że – za wyjątkiem jedyne go artykułu w środku gazety – kierowano się zupełnie innymi zamiarami. Jakimi? Właściwie do końca nie wiadomo. Ciekawości naszej nie udało się bowiem zaspokoić, mimo usilnych starań wyluszczenia czegokolwiek z całej malowniczej mozaiki, układanej zresztą przez dość jednolitą ekipę autorów. No, może za wyjątkiem tego, że sam periodyk jest w złych rękach i nie jest wart złamanego szeląga. Nasuwa się więc podejrzenie, że dodatkowy numer wydano specjalnie po to, by zamieścić tego rodzaju nierzetelne opinie, za które odpowiedzialnego darmo by szukać, albowiem w stopce gazety brak nawet wzmianki o osobie redaktora naczelnego, którego przecież gazeta posiada. Ten jednak – nawiasem mówiąc – o wydaniu dodatku dowiedział się dopiero po fakcie. Przypuszczalnie nie on byłby ptakiem, który własne gniazdo kala...

Dlatego też dodatkowy numer „Głosu” – nie wdając się w ocenę poszczególnych artykułów – jest przykładem tego, iż podyktowane złe pojętymi ambicjami, jednostronne przedstawianie niepokojów i waśni może więcej zaszkodzić węgierskiej polonii, niż bezchmurna radość nad ukazującymi się polskimi wydawnictwami. Szlachetne cele nie potrzebują poślednich środków.



* * *

Siedzimy, rozmawiając na tarasie siedziby OSMP na Kőbányi. Piękny sierpniowy wieczór rozbrzmiewa cykaniem świerszczy. One tylko grają. Od tego są. Ale tego upalnego lata pojawiły się również skorpiony, które w swej okrutnej złości są zdolne zatruć nawet samych siebie.

Redakcja

TÜCSKÖK ÉS SKORPIÓK

(A „GŁOS POLONII”
KÜLÖNSZÁMÁNAK MARGÓJÁRA)

Némi csodálkozással vegyes kíváncsisággal láthattuk, hogy laptársunk, a „Głos Polonii” különszámot jelentetett meg augusztusban. Kissé irigykedtünk is; de jó, nekik erre is telik! Egyébként mindig csak örvideni lehet, hogy egyre több a lengyel nyelvű kiadvány, egyre több a lengyel szó.

Kíváncsiságunk azonban továbbgondolásra késztetett bennünket; vajon mi indokolta e különszám utcára kerülését? Először arra gondoltunk, hogy lám-lám, itt a 2000. év, fogadott hazánk milleniumi ünnepségek közepette, a „Głos” szerkesztői tehát méltó módon igyekeznek ennek megfelelni, a kiemelkedő ünnepről megemlékezni. De erről szó sincs, mert a tartalomból kiderül, hogy a lap egy belső cikk kivételével egész másról kíván tudósítani.

Hogy pontosan miről is, azt még fokozott kíváncsisággal sem nagyon lehet kideríteni, mert a barokkos egyvelegből – a szerzők meglehetősen egyöntetű volta ellenére – nehéz lenne bármit is kihámozni. Hacsak azt nem, hogy „amúgy” maga a „Głos Polonii” című periodika egy lyukas garast sem érő, rossz kezekben lévő lap. Felmerül a gyanú, hogy a különszámot valójában csak ez az egy írás-vélemény közlése kedvéért jelentették meg, amiért nehéz lenne felőst találni, ugyanis az impresszuma szerint a számnak nincs főszerkesztője sem! Amúgy a „Głos Polonii”-t jegyzi egy személy, de a különszámról ő csak a megjelenés után értesül(hetet)t. Valószínű, hogy ő egyáltalán nem piszkolt volna a saját fészkebe...

A különszám megjelenésének ténye, cikkeinek külön minősítése nélkül is, csak azt mutatja a magyarországi lengyel-ség számára, hogy a békétlenkedések, az egymásközi marakodások, a rosszul értelmezett ambíciók tényként, egyoldalú igazságként való bemutatása, illetve kiemelése többet árthat, mint a gyarapodó lengyel szó feletti felhőtlen öröm. Nemes szándékoknak nem kellenek nemtelen eszközök.



* * *

Kint ülünk és beszélgetünk néhányan az OLKŐ kőbányai épületének teraszán. Az augusztusi este tele tücsökenével. Ők csak muzsikálnak. Ez a dolguk. Ebben a hosszú forró magyar nyárban azonban előjöttek a skorpiónok is, azok pedig rettenetes dühükben még önmagukat is megmarják.

A Szerkesztőség



Jerzy Skokowski

WAKACJE

Jeśli mowa o sprawach radosnych,
do których się tęskni, na które się czeka,
to chyba każdy przyzna mi rację,
że szczególną satysfakcję
sprawiają mu wakacje -
coś, co cieszy na ogół każdego człowieka.
Nawet ci, co rzadko się śmieją,
co już z natury są ponurzy -
latem też weseleją
i przestają się chmurzyć.
Nie sposób, na przykład, nad rzeką, w krzakach
spotkać smętnego ponuraka.
A czy ktoś widział może
kogoś markotnego
latem,
w górach
lub nad morzem?
Albo w lesie, gdzie kukułka kuka,
lub na polu, gdzie zając pomyka -
nie znajdziesz, choćbyś długo szukał,
pesymisty ani melancholika.
Kiedy w rozkładzie naszych zajęć
jest, dajmy na to, kolejno:
pływanie, opalanie,
gra w piłkę lub inna przyjemność,
kiedy dużą przerwą jest cały dzień,
pracowity jest nawet leń
i leniowi czas się nie dłuży,
choć, prawdę mówiąc,
na wakacje nie zasłużył.

